

Marcin Jabłoński:
Podczas sesji złożę
rezygnację z
funkcji

str. 2



**Grzegorz
Potęga:**

Stawiamy na nogi
tych, którzy tego
potrzebują

str. 7



**Hubert
Więckowski:**

Młodzież jest
chętna
do pracy

str. 15



NASZA LUBUSKA

nr 24 (168)

25 lipca-7 sierpnia
2025

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



FOT. MATERIAŁY PRASOWE KOHM

Lokomotywa rozwoju będzie miedziana

str. 10



FOT. GRZEGORZ WALKOWSKI

Dworskie życie lubuskich rezydencji

str. 8 i 9



DWIE STRONY KONTROLI

Od 7 lipca kontrole na zachodniej granicy prowadzą obie strony, zarówno Niemcy, jak i Polacy. Z jeszcze jednego względu mają one dwie strony. Z jednej są odzwierciedleniem naszych lęków przed nielegalnymi i legalnymi emigrantami, którzy nawet jeśli nie są potencjalnymi terrorystami, to z pewnością chcą rabować, gwałcić i godzić w naszą narodową tożsamość. Z drugiej poddają pod wątpliwość sens funkcjonowania Wspólnoty, jako unii europejskich krajów bez dzielących je granic wewnętrznych. Gdzie, jak gdzie, ale w naszym regionie doskonale widać, że do dobrze łatwo się przyzwyczaić. Statystyczny Lubuszanin, o ile nie mieszka w Słubicach, tych utrudnień nie odczuwa, w zasadzie pokona zachodnią granicę bez problemu. A gdyby kontrole wyrywkowe zastąpiono stałymi...?

str. 3-6

W NUMERZE

Rusza finansowa
pomoc dla organizacji
trzeciego sektora

str. 7

Gorzowska scena
nie jest letnia. Jest
naprawdę gorąca

str. 10

LOTUR chce zwabić
do naszego regionu
turystów z Czech

str. 14

MUZYKA
2025
WRAJU

12-24 SIERPNIA
GORZÓW WLKP.
MIEDZYRZECZ
ŚWIEBODZIN
ŻAGAN

edycja
XXIII

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka”, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca



PARTNER GŁÓWNY FESTIWALU

NASZ KOMENTARZ

My Słowianie.

Czyli kto?



Dzisiejsi Europejczycy są potomkami niewielkiej grupy ludzi, którzy za chlebem (w tej roli ko-rzonki i materiał na pieczyście) opuścili Afrykę 70 tysięcy lat temu. Ta grupa dała początek populacjom, które zasiedliły Europę, Azję i wyspy Oceanii. Jednak pierwsi ludzie dotarli do Europy wcześniej, około 1,3 miliona lat temu, migrując przez Cieśninę Gibraltarską. Współcześni Europejczycy to wynik mieszanki genetycznej różnych grup - zachodnich łowców zbieraczy, neolitycznych rolników z Anatolii, Iranu i wschodnich łowców zbieraczy. Na dodatek pierwsi mieszkańcy naszego kontynentu byli prawdopodobnie ciemnoskórzy, a zmiana koloru skóry była wynikiem procesu adaptacji.

No dobrze, a Słowianie? Od 200 lat toczy się zażarta dyskusja, czy Słowianie żyli tu od zawsze, czy w okresie wielkich wędrówek ludu, zajęli miejsce opuszczone przez Germanów. Badania dowodzą, że po prostu mieszkali tu ludzie, którzy byli bardzo podobni do wszystkich innych sąsiadów żyjących u południowego wybrzeża Bałtyku. I nieustannie do puli los dorzucał nowe geny.

Jacy jesteśmy? Opis wyłania się z analizy ponad tysiąca genomów charakterystycznych dla populacji naszego kraju. To predyspozycje do blond włosów, niebieskich oczu i piegów, skłonność do łysienia u mężczyzn, tendencje do kilku rzadkich chorób... Genetycznie najbardziej podobne do Polaków są subpopulacje europejskie GBR (brytyjska) i CEU, czyli osoby pochodzenia europejskiego zamieszkujące amerykański stan Utah, do których należy aż 98 proc. badanych próbek Polaków.

Po co ten nudnawy wykład, który wielu odbierze, jak dowodzenie, że człowiek pochodzi od małpy? Oto poczytałem wpisy pod informacjami na temat obywatelskich strażników naszych granic. W wielu było bardzo dużo o sprawach rasowych i o tym, że obcy przybysze, którzy chcą tutaj szukać bezpieczeństwa lub lepszego życia to zło wcielone, a my powinniśmy strzec czystości naszego narodu, naszej wyjątkowej rasy.

Gdy patrzę na wielu z tych strażników owej rasowej czystości, przypomina mi się robiący podczas II wojny światowej karierę dowcip, że „prawdziwy Niemiec powinien być: blondwłosy jak Hitler, wysoki jak Goebbels, szczupły jak Göring, cnotliwy jak Röhm”.

Panowie sarmaccy strażnicy polskości i czystości rasy. Spójrzcie w lustro. I nie tylko o wygląd tu chodzi...

Dariusz Chajewski

”

PRÓBUJĘ SKONTROLOWAĆ TEN CZAS, KIEDY JUŻ MNIE NIE BĘDZIE, ALE PRZECIEŻ SIĘ TEGO NIE DA ZROBIĆ. PRZECIEŻ JA TO WIEM, ALE UWAŻAM, ŻE MOŻNA SIĘ TEŻ NA TO UŚMIECHNAĆ

17 LIPCA ODESZŁA

JOANNA KOŁACZKOWSKA

GWIAZDA
ZIELONOGÓRSKICH
KABARETÓW



FOT. JOANNA BUCIŃSKA-MAIER, LICENCJA CC BY-SA 4.0

Marszałek rezygnuje. Zadecyduje sejmik

Marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński zapowiedział rezygnację ze stanowiska. Decyzja jest podyktowana kolizją drogową na S3, w której samorządowiec uczestniczył. Co to oznacza dla funkcjonowania samorządu województwa?

Zgodnie z przepisami ustawy, złożenie rezygnacji przez marszałka województwa wymaga jej przyjęcia zwykłą większością głosów przez sejmik województwa (art. 38 ust. 1). Następnie, na najbliższej sesji sejmik podejmuje uchwałę o przyjęciu rezygnacji całego zarządu.

Jeśli sejmik nie podejmie takiej uchwały, prawo przewiduje automatyczne rozwiązanie zarządu: rezygnacja staje się skuteczna z upływem ostatniego dnia miesiąca, w którym odbyła się sesja sejmiku.

Po rezygnacji marszałka sejmik województwa zobowiązany jest do wyboru jego następcy. Nowy marszałek musi zostać wybrany bezwzględną większością głosów ustawowego składu sejmiku, w głosowaniu tajnym.

Kiedy nowy marszałek zostanie wybrany, przedstawia kandydatury wicemarszałków oraz członków zarządu. Sejmik województwa wybiera ich zwykłą większością głosów, w obecności co najmniej połowy ustawowego składu, również w głosowaniu tajnym. Zarówno marszałek, jak i pozostali członkowie zarządu mogą pochodzić spoza grona radnych.

Rezygnacja Marcina Jabłońskiego otwiera okres politycznych rozmów i potencjalnych przetarasowań. Sejmik województwa musi działać sprawnie, by zapewnić ciągłość zarządzania regionem. Wybór nowego marszałka będzie kluczowym testem dla sejmikowej większości.

Podczas konferencji prasowej marszałek Jabłoński oraz szef lubuskich struktur PO w regionie, poseł Waldemar Sługocki poinformowali, że sesja, na której radni przyjmą rezygnację marszałka odbędzie się 18 sierpnia.

Katarzyna Kozińska



- W związku ze zdarzeniem drogowym, które miało miejsce 26 czerwca, podjąłem decyzję o rezygnacji z funkcji marszałka województwa. Sejmik rozpatrzy tę sprawę na najbliższej sesji 18 sierpnia - powiedział na zwołanej w piątek, 11 lipca, kon

OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA MARCINA JABŁOŃSKIEGO

Szanowni Państwo

w związku z wydarzeniem drogowym z moim udziałem, które miało miejsce 26 czerwca br., pragnę poinformować, że - kierując się odpowiedzialnością za dobro wspólne oraz szacunkiem dla sprawowanej funkcji - złożę rezygnację z funkcji marszałka województwa.

Zrobię to na zwyczajnej sesji Sejmiku Województwa Lubuskiego 18 sierpnia 2025 r.

Przywiązanie do standardów w życiu publicznym nakazuje mi podjęcie tej, nie ukrywam, bardzo trudnej decyzji.

Rozwój województwa lubuskiego, któremu poświęciłem niemal całe swoje życie zawodowe, jest dla mnie najważniejszy, a kolizja z moim udziałem odciąga uwagę opinii publicznej od rzeczywiście istotnych spraw dotyczących regionu.

Administracja samorządu województwa powinna funkcjonować w sposób niezakłócony.

Zdaję sobie sprawę, że pełniąc funkcję publiczną, jestem zobowiązany do szczególnej odpowiedzialności także poza urzędem. Stąd moja decyzja.

Jednocześnie proszę Państwa o powściągliwość w ocenach kolizji do czasu zakończenia postępowania przez właściwe instytucje.

Przepraszam tych, którzy poczuli się zawiedzeni - rozumiem Państwa reakcję i przyjmuję ją z pokorą.

Marcin Jabłoński
Marszałek Województwa Lubuskiego

MUNDUROWE ŚWIĘTO

W Gorzowie Wlkp. uroczystie obchodzono Święto Policji. Przy okazji 31 nowych funkcjonariuszy złożyło ślubowanie, a wielu policjantów odebrało awanse i odznaczenia. Szczególne podziękowania skierowano do kobiet pełniących służbę w setną rocznicę ich obecności w polskiej Policji.

- Policjant to nie tylko zawód, to misja - powiedział przy okazji Grzegorz Potęga, wicemarszałek województwa lubuskiego. - Misja, która wymaga odwagi, odpowiedzialności i gotowości do działania w każdej sytuacji.



To nie są korki szampana

W tym roku obchodziliśmy kilka rocznic związanych z naszą integracją z Europą oraz współpracą z zachodnim sąsiadem. Były owacje, gratulacje oraz wzajemne poklepywanie się po plecach. Tymczasem w cieniu tych wydarzeń narastał graniczny kryzys, który skutkuje korkami i wzajemnym przerzucaniem odpowiedzialności. Polsko-niemieckie pogranicze zostało ranione rykoszetem przez polską, niemiecką i europejską politykę.

– Gdyby nie widok ludzi w żółtych kamizelkach na granicy, niemieckie służby przerzucałyby do Polski 100, a nawet 500 migrantów dziennie – oskarża Robert Bąkiewicz, który utożsamia się z członkami samodzielną strażą Ruchu Obrony Granic. Włodarze i mieszkańcy Ślubic nie mogą się nadziwić wojennym nastrojom. Oni przy granicy żyją i nie widzieli hord gwałcicieli i terrorystów. Groźnie wyglądających ludzi, podobno „nielegali” miano widzieć w Zielonej Górze. W Gorzowie prawicowy polityk grał larum na widok muzyków z Senegalu zaproszonych na koncert do tego miasta.

Wylewanie dziecka z kąpielą

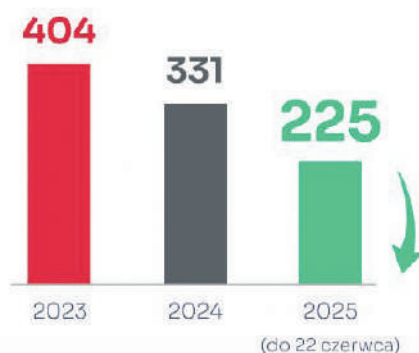
Granica w Lubuskim stała się punktem zapalnym polsko-niemieckiej współpracy. Kontrole wprowadzone po obu stronach, choć uzasadniane względami bezpieczeństwa, przynoszą realne straty społeczne, gospodarcze i przekładają się na osłabienie więzi przygranicznych. Jakby tego było mało, działania prawicowych obrońców polskości eskalują retorykę. Zdaniem wojewody lubuskiego Marka Cebuli i ekspertów, problem wymaga pilnego dialogu na szczeblu rządowym i zapewnienia komfortu życia mieszkańcom regionu – w sposób, który przywróci swobodny ruch i współpracę zgodnie z duchem UE. Podobne głosy płyną z państw unijnych, które owszem popierają walkę z nielegalną emigracją, ale jak podkreśla Marcus Engler, zajmujący się procesami migracyjnymi, kontrole mają poważne implikacje dla strefy Schengen i że działania Niemiec, a teraz Polski osłabiają unijną solidarność i zasadę swobodnego przemieszczania się.

Dewastacja współpracy

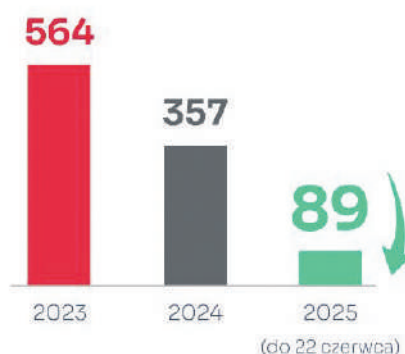
Wojewoda lubuski Marek Cebula, a wcześniej lubuski marszałek Marcin Jabłoński podkreślają, że wprowadzone kontrole graniczne mają dramatyczne skutki dla codziennego funkcjonowania mieszkańców regionu, dewastują współpracę. W Świecku dziennie przekracza granicę ok. 30.000 pojazdów, co przekłada się na miliardowe straty rocznie i olbrzymie korki, wpływające na gospodarkę i życie społeczne.



Zawrócenia z Niemiec do Polski w ramach „procedury dublińskiej”:



Readmisje z Niemiec do Polski:



Codziennie do pracy za Odrą dojeżdża około 15 tys. osób.

Przedłużające się restrykcje oraz polityczna gra granicą i migrantami jątrzy również współpracę polsko-niemiecką, sparaliżowane zostają kontakty sąsiedzkie – strażne pożarne, wymiana kulturalna, wspólne wydarzenia. Jeśli sytuacja się utrzyma wszystkie te relacje, którymi szczycimy się od dwóch dekad, mogą zniknąć w ciągu kilku lat

Spektakl inscenizowany

Od 7 lipca 2025 r. Polska przywróciła czasowe kontrole graniczne również po swojej stronie, tłumacząc to koniecznością przeciwdziałania nielegalnej

migracji i ochroną obywateli. Cebula zapewniał, że działania są „skutecznie skoordynowane”, choć ich skutki gospodarcze i społeczne są pod presją krytyki. Niemieckie media opisują działania obu krajów jako scenariusz „spektaklu inscenizowanego”, który w efekcie szkodzi swobodnemu przepływowi, paraliżuje handel i utrudnia ruch mieszkańcom zachodniej Polski i Brandenburgii. W obu krajach podobne gesty wykonywane są pod presją prawicowych polityków, starających się wykorzystywać stereotypowe lęki.

Wojewoda przypomina, że decyzje o możliwym wprowadzeniu kontroli były sygnalizowane znacznie wcześniej – jeszcze w

marcu przez premiera Donalda Tuska. Minister Tomasz Siemoniak również zapowiadał takie działania już w 2024 roku, co zdaniem wojewody przeczy narracji o rzekomym „nagłym” i „reaktywnym” wprowadzeniu zmian.

– To nie jest odpowiedź na samowolne działania sąsiadów na granicy. Te kontrole były planowane i wynikają z polityki bezpieczeństwa państwa – zaznacza Cebula.

Media niemieckie sporo miejsca poświęcają również samodzielnym patrolom obywatelskim, często powiązanym ze środowiskami prawicowymi, w tym Ruchu Obrony Granic kierowanego przez Bąkiewicza. Zatrzymanie w niemieckim Guben wykazały, że osoby te miały przy sobie gaz pieprzowy, bagnety i pałki – działania miały zdecydowany charakter prowokacyjny i nielegalny. Minister Siemoniak ostrzegł przed tymi formacjami i przypomniał, że prawdziwe zadanie ochrony granic ma Straż Graniczna, która ostatnio zwiększyła liczbę etatów o 1.500 miejsc

Warszawa i Berlin

Wojewoda wraz z lubuskim marszałkiem organizowali wspólne spotkania z przedstawicielami niemieckich władz i samorządów oraz służbami już od marca 2024 roku, apelując o przesunięcie kontroli dalej od granicy, by odciążać rejon przygraniczny. Premier Brandenburgii Dietmar Woidke potwierdził, że również niemiecka strona widzi potrzebę szybkiego usprawnienia organizacji kontroli. Izby gospodarcze z Polski i Niemiec – Zachodnia Izba Przemysłowo-Handlowa w Gorzowie Wlkp. oraz niemiecka IHK Ostbrandenburg – podpisały wspólny apel w październiku 2024, alarmując o negatywnym wpływie stacjonarnych kontroli na wymianę gospodarczą i już istniejące problemy łańcuchów dostaw. Jednak władze regionalne tak naprawdę mogą dokonywać jedynie kosmetycznych korekt w ruchu granicznym, stawiać znaki drogowe i czekać na ruch stolic.

Kukułcze jaja

Tymczasem w 2024 r. liczba cudzoziemców zawraca-

nych przez Niemcy do Polski w ramach readmisji spadła o 59 proc., a w procedurze dublińskiej o 31proc. w porównaniu do 2023 r. W okresie wrzesień 2024 – kwiecień 2025 odnotowano



Marek Cebula:

Jeśli strona niemiecka wprowadziła kontrolę, to naszą odpowiedzialnością jest symetryczne wprowadzenie kontroli i powiedzenie OK – my też mamy problem.

3.777 przypadków zawrócenia migrantów, co potwierdziło, że są to incydentalne procedury, a narracja o „systemowym przerzucaniu” są przesadzone i często zmanipulowane przez prawicowe media.

– Prawda jest taka, że osób przyjmowanych w ramach procedury dublińskiej i readmisji jest mniej niż było podczas rządów PiS – mówi Cebula. – Obok krajowcy w Lubuskim są pracownikami lokalnych firm. Mamy w regionie zakłady pracy, które zatrudniają Hindusów, Chińczyków i obywateli innych państw, np. z Ukrainy. Obecnie brakuje nam rąk do pracy. Z województwa lubuskiego ubywa nam 5 tys. ludzi rocznie. Mieszkańcy oczekują, żeby żyło nam się lepiej, żeby powstawały duże inwestycje, remontowane były drogi, ale bez rąk do pracy trudno te zadania realizować.

Czy w Ślubicach, Gubinie, Olszynie potrzebne jest graniczne ORMO? Ponad 60 proc. ankietowanych uważa, że Ruch Ochrony Granic (ROG) nie powinien strzec polskiej granicy – wynika z opublikowanego w poniedziałek sondażu dla „Rzeczpospolitej”.

Dariusz Chajewski

Granica robi się zielona



Przejście graniczne w Sękowicach, poniedziałkowe przedpołudnie... Na poboczu drogi stoi patrol straży granicznej, sto metrów dalej patrol policji. Lizak idzie w ruch, pogranicznicy zatrzymują najpierw samochód dostawczy z przyciemnionymi szybami, później osobówkę. Rzut okiem do wnętrza auta, sprawdzenie bagażnika. Niemieckie starsze małżeństwo zmierza na zakupy. Wszystko w porządku, goście ruszyli do stacji benzynowej i na bazar.

Od 7 lipca polskie kontrole prowadzone są w 52 punktach na granicy z Niemcami i w 13 na granicy z Litwą. Krytycy tego posunięcia sugerują, że to odpowiedź na wprowadzenie podobnych kontroli przez naszego zachodniego sąsiada. Od początku strona polska krytykowała to rozwiązanie, nie co do zasady, ale sposobu wprowadzenia tej broni w walce z nielegalną emigracją w praktyce. Efektem były korki na najważniejszych przejściach granicznych. Z jednej strony paraliżowało to transport drogowy, z drugiej dewastowało przygraniczną współpracę.

– Zarówno niemieckie, jak i polskie kontrole wpływają kosztownie na naszą działalność – słyszymy od handlowców w Gubinie i Sękowicach. – Nie ma klientów. Zapaść rozpoczęła się podczas pandemii, a obecnie jeszcze się pogłębiła. I tutaj nie chodzi o samo sprawdzanie na granicy, które jest wyrwykowe i mniej staranne w przypadku mieszkańców pogranicza. Jednak niemiecki klient jest taki, że jak przeczyta o utrudnieniach, korkach to nie przyjedzie. Mimo że u nas są one niezauważalne. Szczególnie dotyczy to osób, które przyjeżdżały z miejscowości bardziej odległych od granicy.

Czy nasze służby do kontroli są przygotowane?

– Poza piątkiem ruch na przejściach jest całkowicie płynny – mówi lubuski wojewoda **Marek Cebula**. – Nie kontrolujemy wszystkich aut, a takie, które mogą przewozić niepożądane osoby. Straż graniczna została wzmocniona przez żandarmerię wojskową, żołnierzy obrony terytorialnej, administracji celnej. Wszystkie punkty są oznakowane, sprawnie i profesjonalnie przygotowane.

Zdaniem wojewody kontrole pokazują, że nic złego na granicy się nie dzieje, a informacje powielane przez niektóre media, to jedynie sianie zamętu z politycznym przesłaniem. Do Polski z Niemiec trafiają pojedyncze osoby i to na podstawie podpisanych międzynarodowych umów. Udowadniamy też, że po uszczelnieniu naszej wschodniej granicy



Niemieccy kierowcy do kontroli podchodzą ze spokojem w myśl zasady porządek musi być

skutecznie utrudniamy działania grupom przestępczym.

Idą przez zieloną

W ciągu pierwszego tygodnia kontroli na lubuskim odcinku polsko-niemieckiej granicy sprawdzono 24 tys. samochodów i 66 tys. osób. Jak zapewniają służby, w większości przypadków kontrole przebiegają sprawnie i nie powodują większych utrudnień. Do problemów doszło jednak podczas weekendu w Świecku i Słubicach, gdzie na ruch wpłynęły i jedno, i drugie

nicę, przyznaje, że przemytnicy starają się znaleźć antidotum na każde działania policji i straży granicznej, zmieniają metody działania. Dziś kurierzy zostawiają nielegalnych emigrantów stosunkowo daleko od zachodniej granicy.

– Na procesy migracyjne, które zwalczamy, należy spojrzeć szeroko – mówi gen Musielak. – Jeśli my intensywniej pracujemy bezpośrednio na granicy, grupy modyfikują sposoby działania. Nadal identyfikujemy zjawisko, że ci, którzy nielegalnie do Polski dotarli, szukają miejsc, w których mogą sforsować granicę. Ujawniamy zwiększoną aktywność szlaku wiodącego przez zieloną granicę. Kontrola przez naszych sąsiadów zo-

stała przywrócona już w 2023, my chcemy zapanować nad ruchami migracyjnymi, też przybyszów, którzy zostali zawróceni. Jeśli obie strony zapanują nad nimi, mamy szansę uporządkować sytuację.

Jak dodają pogranicznicy, sytuacja jest coraz bardziej klarowna, w dużej mierze mamy do czynienia z tzw. migracją wtórną, czyli próbami nadużywania procedur, które zostały wszczęte w którymś państwie unijnym. W naszym przypadku ponad 50 proc. zdarzeń powodują obywatele Ukrainy, którzy nadużywają

swoich praw.

Według jakiego klucza wybierają samochody do kontroli pogranicznicy? Jak tłumaczą funkcjonariusze, sytuacja jest poddawana nieustannej analizie i jest ona punktem wyjścia do typowań. Ponadto funkcjonariusze bazują na wieloletnim doświadczeniu. Jeden z podstawowych typów to busy i samochody osobowe z przyciemnionymi szybami.

Sprawa doświadczenia

– To jest paranoja – mówi kierowca tira odpoczywający na parkingu przy stacji benzynowej. – W jednym miejscu kontrolują, w innych nielegalni emigranci przechodzą. A za wszystko płacimy my, kierowcy. Zobaczcie, co się dzieje w Świecku i w Jędrzychowicach.

Co zatem dzieje się w Świecku? Cóż, do korków na wyjeździe z Polski w piątek doszły się i na wjeździe. Wojewoda, pogranicznicy i drogowcy szukają wyj-

ścia. Już wiadomo, że zostaną uruchomione dodatkowe pasy umożliwiające płynną kontrolę, ale wymaga to zmiany organizacji ruchu w rejonie przejścia.

– Pewnie, porządek musi być, ale ja też widzę, że mniej jest u nas Niemców – słyszymy w Gubinie. – Ale szczerze mówiąc jakichś nielegalnych emigrantów to tutaj, na mojej ulicy też nie widziałem. Nie wiem, czy tutaj się nie pokazują, czy ich nie ma. A jeśli prawdą jest to drugie, to nie wiem, po co te kontrole?

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej na przejściu w Sękowicach, ani starosta kroszeńska, ani burmistrz Gubiny, ani wójt gubińskiej gminy zapewnili, że nie odnotowali w ostatnich dniach pogorszenia stanu bezpieczeństwa. Podobnie, jak nie widzą jakiegось negatywnego wpływu na codzienne życie. Podobnie pytani na bazarze goście z Niemiec.

– Dojechaliśmy tutaj bez problemów i zakładam, że tak samo wrócimy do domu – mówi pakujący zakupy do bagażnika mieszkaniac drugiego brzegu Nysy. – A porządek musi być, prawda?

Statystycznie rzecz biorąc...

Ukazał się nowy sondaż Opinia24 dla RMF FM. Zapytano w nim Polaków, co sądzą na temat przywrócenia kontroli na granicach z Niemcami i Litwą. Z badania wynika, że 57,8 proc. pytanym pozytywnie ocenia decyzję rządu, w tym 27,5 proc. zdecydowanie dobrze, a 30,3 proc. „raczej dobrze”. Tylko 10,2 proc. respondentów krytycznie oceniło tę decyzję (4,8 proc. zdecydowanie źle, 5,4 proc. raczej źle). Z kolei 22,1 proc. badanych wybrało odpowiedź „ani dobrze, ani źle”. 9,9 proc. ankietowanych nie miało zdania w tej sprawie.

Dariusz Chajewski

W 2024 roku wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej złożyło 17 tys. cudzoziemców

kontrole. O takie problemy nie jest trudno, skoro jednego dnia przez to przejście przejechały 44 tysiące pojazdów.

Cytując jednego z naszych rozmówców, przez przejścia graniczne pchały się nielegalnie tylko debil, skoro bez problemu można przejść przez mniej uczęszczane mosty lub bezpośrednio przez Nysę. Generał **Monika Musielak**, komendant Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej, zapytana o to, czy do łask przemytników powracają stare szlaki przemytnicze, wiodące przez tzw. zieloną gra-

CO TO JEST READMISJA?

Zgodnie z procedurą readmisji uproszczonej, jeżeli na terytorium Niemiec przebywa nielegalnie osoba, która wcześniej przebywała na terytorium Polski, strona niemiecka bez zbędnych formalności powiadamia stronę polską, że zamierza przekazać tę osobę. Polska ma odpowiedzieć w ciągu 24 godzin od zgłoszenia. Z kolei w ciągu 48 godzin ma nastąpić samo przekazanie. Ma ono odbyć się na granicy, w miejscu najbliższym tego, w którym ją przekroczył. Muszą w nim wziąć udział zarówno funkcjonariusze polscy, jak i niemieccy. Sporządzają oni w momencie przekazania odpowiedni protokół. Jeśli do przekazania nie dojdzie w wyżej opisanym trybie, stosuje się readmisję pełną.

Strachy na Lachy, czyli komu zależy na granicznych lękach?

Podobno jaki jest koń, każdy widzi. Jednak zasada ta nie działa w Polsce i w stosunku do migrantów. Trudno się temu dziwić, skoro przez dekady jeśli już mieliśmy program z migracją, to raczej dotyczył on Polaków ruszających w świat w poszukiwaniu lepszych warunków do życia. Emigranci, legalni i nielegalni ruszyli nad Wisłę i zjawisko to natychmiast stało się języczkiem u wagi polityków. Zjawisko obrosło mitami i półprawdami.

Polacy przez długi czas mieli niewielkie doświadczenie z imigrantami, a obecność ludzi odmiennych rasowo, czy kulturowo na ulicy stawała się często sensacją. Jeszcze w 2015 roku cudzoziemcy stanowili zaledwie 0,3 proc. populacji naszego kraju. I jak to zazwyczaj bywa mity i lęki powstają w warunkach braku realnego kontaktu. Na dodatek wiele kampanii politycznych i medialnych celowo eskaluje strach przed migrantami jako „obcymi” lub „zagrożeniem kulturowym i cywilizacyjnym”.

CBOS w sondażu dla RMF FM stwierdził, że aż 75 proc. Polaków sprzeciwia się napływowi migrantów, w tym ponad połowa w sposób zdecydowany...

Spróbujmy przyjrzeć się niektórym mitom.

MIT: „Migranci to terroryści, kryminaliści, zagrożenie dla porządku publicznego”

FAKT: Dane z badań Pew Research pokazują, że w Polsce około 73 proc. respondentów uważa, że uchodźcy mogą stanowić poważne zagrożenie. Na przykład narzeka polityków prawej strony sceny politycznej często straszy wizjami „islamizacji”, przestępczości czy epidemiami, mimo że muzułmanie stanowią mniej niż 0,1 proc. populacji Polski.

Statystyki policyjne (od 2023 roku) nie wskazują na znaczący wzrost przestępczości związanej z migrantami. Liczba takich przestępstw nieznacznie spadła w porównaniu do poprzedniego okresu. Ze statystyk Komendy Głównej Policji wynika, że przestępstwa popełniane przez cudzoziemców w Polsce to 5 proc. ogółu. Najczęstsze to prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu, kradzieże i posiadanie narkotyków.

W 2024 r. obcokrajowcy stanowili ok. 5 proc. podejrzanych o przestępstwa, przy jednoczesnym udziale 8 proc. w populacji, czyli wskaźnik ten jest niższy niż udział w liczbie ludności. W pierwszej połowie 2024 spośród 8.940 przestępstw popełnionych przez cudzoziemców 12 proc. wskaźnik przypisano obywateli



Dziennie polskie granice przekracza średnio 120 tys. osób.

lom Gruzji (1.071), a to grupa licząca raptem ok. 27.000 osób.

MIT: „Zabierają Polakom pracę i obniżają płace”

FAKT: Według badań CBOS 58 proc. Polaków uważa, że migranci powinni mieć pełen dostęp do rynku pracy, a 72 proc. dostrzega ich pozytywny wpływ na gospodarkę.

Badania (np. NBP) pokazują, że migranci najczęściej podejmują prace, których Polacy nie chcą wykonywać, np. w sektorze budowlanym czy opiekuńczym. Ich obecność wspiera gospodarkę, a nie prowadzi do wzrostu bezrobocia. W 2022 roku cudzoziemcy

W 2024 ROKU TYLKO UCHODŹCY Z UKRAINY WYGENEROWALI 2,7 PROC. POLSKIEGO PKB.

stanowili ok. 7 proc. siły roboczej w Polsce. 31 marca 2025 w Polsce legalnie pracowało już 1,2 mln cudzoziemców.

MIT: „Migranci korzystają z naszych świadczeń społecznych i obciążają budżet”

FAKT: Raport BGK (Bank Gospodarstwa Krajowego) wskazuje, że Ukraińcy wpłacili do bu-

dżetu ok. 15,1 mld zł, podczas gdy świadczeń typu „800+” otrzymali ok. 2,8 mld zł. Przyczynia się to do rocznego wzrostu PKB między 0,5–2,4 proc., a ich udział w rynku pracy to ok. 7 proc. wszystkich pracowników

MIT: „Polska nie potrzebuje emigrantów”

FAKT: Z danych CE i raportów pracodawców wynika, że Polska stoi w obliczu demograficznego kryzysu: starzejąca się i kurcząca populacja, brak młodej kadry sprawiają, że według prognoz do 2030 roku drastycznie powstanie ogromna pula wakatów. Migranci mogą wypełnić te luki, podtrzymać system emerytalny i dynamikę budżetową.

Polska stoi przed poważnymi wyzwaniami demograficznymi i gospodarczymi. Migranci, zwłaszcza Ukraińcy, udowadniają, że mogą być częścią rozwiązania, a nie budzącym strach problemem. O ile integracja przebiega dobrze, a polityka imigracyjna zmierza w kierunku otwartości i realnych potrzeb rynku pracy.

MIT: „Każdy emigrant to uchodźca”

FAKT: Zgodnie z ustaleniami Eurostatu w 2024 roku w Polsce było ok. 700.000 obywateli państw trzecich (1,9 proc. ludności) oraz 236.000 obywateli

innych krajów UE (0,6 proc.). W 2022 r. z blisko 240.000 pierwszych pozwoleń na pobyt, 63,9 proc. przyznano z powodów zawodowych, tylko 2–3 proc. dla łączenia rodzin i 4,8 proc. dla nauki. Przykład Ukrainy: większość osób stanowią pracownicy ekonomiczni lub studenci, a nie osoby ubiegające się o ochronę międzynarodową. Migranci w Polsce pochodzą nie tylko z Europy Wschodniej, ale także z Azji (np. Wietnam, Indie) i Afryki. Społeczność wietnamska w Polsce liczy ok. 20-30 tys. osób i jest jedną z lepiej zintegrowanych.

MIT: „Niemcy podrzucają Polsce swoich migrantów”

FAKT: Rzeczywiście przypadki powracających lub deportowanych migrantów (np. z Niemiec) zdarzają się, ale są marginalne i nie potwierdzają systemowego procederu. Reakcją polskiego rządu było wznowienie kontroli granicznych z Niemcami i Litwą, aby przeciwdziałać incydentalnym nielegalnym przekroczeniom granicy. W 2023 roku bez formalnej readmisji zawrócono 1.700 osób. Od stycznia do lutego 2025 było to 10,3 tys.

Gros stanowią emigranci zawróceni na granicy. Przez ostatnie półtora roku w ramach kontroli granicznych Niemcy zawróciły do Polski blisko 13 tysięcy osób. W tej liczbie największa

grupa narodowościowa to Ukraińcy. W bieżącym roku rekordowy był czerwiec, tuż przed wprowadzeniem kontroli po polskiej stronie.

W 2023 roku było to 968 osób (564 w ramach readmisji, 404 w ramach Dublin III). W 2024 to 688 osób (357 readmisji, 331 Dublin III). Od stycznia do czerwca 2025 to 314 osób (89 readmisji, 200 Dublin III).

MIT: „Polska bezkrytycznie wpuszcza migrantów”

FAKT: System oparty jest na wizach, pozwoleniach czasowych i procedurach (EMN i Eurostat) Tylko ok. 2 proc. to pozwolenia na stały pobyt, większość to krótkoterminowe legalne zezwolenia. Przykład zgłoszeń medycznych czy turystycznych nie jest tożsamy z trwałą migracją – większość przyjeżdżających do Polski to legalni pracownicy zatrudniani formalnie przez pracodawców.

Według danych Urzędu do Spraw Cudzoziemców, w 2023 roku w Polsce przebywało ponad 1,2 mln cudzoziemców, z czego największą grupę stanowili obywatele Ukrainy (ok. 760 tys.), Białorusi i Gruzji. Napływ migrantów zwiększył się po wybuchu wojny na Ukrainie w 2022 roku. Obecnie ich liczbę szacuje się na 2,5–2,8 mln.

MIT: „Migranci nie chcą się asymilować”

FAKT: Polska nie posiada niestety kompleksowej strategii integracyjnej, ale migranci coraz częściej korzystają z edukacji językowej, kursów zawodowych, a rodziny ukraińskie rejestrują dzieci w polskich szkołach. Istnieją programy wspierające integrację migrantów, np. pomoc dla uchodźców z Ukrainy (specustawa z 2022 roku), czy lokalne inicjatywy w miastach takich jak Warszawa czy Kraków, oferujące kursy językowe i wsparcie zawodowe.

Z danych Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji wynika, że tylko 43 proc. uchodźców deklaruje chęć pozostania w Polsce na stałe.

SŁOWNIK TERMINÓW GRANICZNYCH



Readmisja

W kontekście prawnym to procedura polegająca na przekazaniu osoby, która nielegalnie przekroczyła granicę lub przebywa w danym kraju bez odpowiednich zezwoleń, z powrotem do kraju jej pochodzenia lub kraju, z którego przybyła. Jest to zwykle realizowane na podstawie umów międzynarodowych.

Readmisja uproszczona stosowana w przypadku, gdy osoba zostanie zatrzymana bezpośrednio po nielegalnym przekroczeniu granicy. Procedura ta jest zazwyczaj znacznie szybsza i prostsza.

Readmisja pełna wykorzystywana jest w przypadkach, gdy nie można zastosować procedury uproszczonej, na przykład gdy osoba została zatrzymana w głębi kraju wiele dni po nielegalnym przekroczeniu granicy.

Deportacja

To wydalenie cudzoziemca z danego kraju na podstawie decyzji administracyjnej. W Polsce deportacja nazywana jest zobowiązaniem do powrotu i oznacza nakaz opuszczenia kraju oraz zakaz ponownego wjazdu na określony czas.

Deportacja może nastąpić w różnych sytuacjach, gdy cudzoziemiec narusza przepisy dotyczące pobytu w Polsce. Do najczęstszych przyczyn należą:

- nielegalny pobyt (brak wizy, zezwolenia na pobyt, przekroczenie granicy);
- naruszenie warunków pobytu (np. nielegalna praca, brak środków finansowych);
- zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa;
- nielegalne przekroczenie granicy lub próba przekroczenia;
- działalność gospodarcza niezgodna z przepisami;
- figurowanie w bazach danych jako osoba, której należy odmówić wjazdu.

Oprócz konieczności opuszczenia Polski, deportacja wiąże się z zakazem ponownego wjazdu do kraju, który może trwać od 6 miesięcy do nawet 5 lat, a w niektórych przypadkach zakaz ten może dotyczyć również innych krajów strefy Schengen.

Push-back

W kontekście migracji oznacza przymusowe zwracanie migrantów i uchodźców próbujących nielegalnie przekroczyć granicę, bez możliwości rozpatrzenia ich wniosków o azyl. W języku polskim używa się również określenia wypychanie. Push-backi są uznawane za naruszenie prawa międzynarodowego, w tym Konwencji Genewskiej dotyczącej uchodźców, która gwarantuje prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową. Push-backi są stosowane na zewnętrznych granicach Unii Europejskiej, w tym na granicy polsko-białoruskiej, gdzie Straż Graniczna często zwraca osoby próbujące nielegalnie, przy wsparciu białoruskich służb, przekroczyć granicę.



UCZĄ SIĘ POLSKIEGO

– Dziękuję Polakom, to fajny, dobry naród – mówi jednak z uczestniczek kursu językowego prowadzonego przez Centrum Integracji Cudzoziemców (CIC) w Zielonej Górze. CIC działa od 1 czerwca 2024 r. Mieści się przy Placu Matejki 19. Zostało utworzone jako część unijnego projektu „Twój los w Twoich rękach – wsparcie społeczne i zawodowe cudzoziemców”.

Centrum oferuje cudzoziemcom legalnie przebywającym kompleksowe wsparcie: darmowe kursy języka polskiego, doradztwo prawne i zawodowe, pomoc psychologiczną, szkolenia adaptacyjne oraz informacje o formalnościach, zakwaterowaniu i zatrudnieniu.

Do lutego 2025 r. placówka pomogła ponad 700 osobom, znacznie przekraczając zakładany efekt (600 osób do końca 2025 r.). Obsługiwani są obywatele m.in. Ukrainy, Białorusi, Filipin, Nepalu, Kolumbii czy Indii.

Tutaj nie było już granicy

Kwestie migracyjne zawładnęły w ostatnim czasie stosunkami polsko-niemieckimi. Jak w tym wszystkim odnajdują się mieszkańcy pogranicza, którzy od lat żyli w pełnej symbiozie z naszym zachodnim sąsiadem? Rozmowa z Marzeną Słodownik – burmistrznią Słubic.

Słubice zmieniły się w ostatnich miesiącach, tygodniach?

Oczywiście, że się zmieniły. Zmieniały się już od października 2023 roku, gdy Niemcy wprowadziły kontrole - najpierw wyrwykowe, potem bardziej zaostrzone. My już wtedy wiedzieliśmy, że to spowoduje paraliż naszego miasta, bo tworzą się gigantyczne korki, szczególnie w okresie, kiedy nasi rodacy wracają do pracy, czyli niedziela i poniedziałek rano. Słubice były zablokowane. Teraz, od siódmego lipca, wiadomo, strona polska wprowadziła kontrole...

I te kontrole utrudniają wam życie jeszcze bardziej?

Nam, tutaj na pograniczu, w dwumieście, w Słubicach i we Frankfurcie utrudnia to codzienne życie. My funkcjonujemy w ten sposób i to wielokrotnie powtarzam, że dla nas most jest kolejną trasą komunikacyjną. Dla nas to nie jest granica, którą przekraczamy i którą byśmy chcieli przekraczać, będąc kontrolowanymi. My żyjemy tak naprawdę w dwumieście, pracujemy w dwumieście, mamy rodziny po jednej lub po drugiej stronie, współdziałamy, współistniejemy ze sobą jako jedna tkanka miejska. I tak na to trzeba patrzeć. Tak, w ten sposób muszą na nas spojrzeć zarówno Berlin, jak i Warszawa, Warszawa, jak i Berlin.

Wy, mieszkańcy pogranicza, macie takie wrażenie, że nie jesteście do końca wysłuchani? Jest trochę tak, że cierpicie przez to, że sytuację m.in. w Słubicach przedstawia się tak, jakby codziennie wkraczały do Polski tysiące nielegalnych migrantów?



Marzena Słodownik: Oczywiście trzeba kontrolować migrację, ale musimy mieć naprawdę sprawne narzędzia.

Ja rozumiem i sama powtarzam, że trzeba kontrolować migrację, ale muszą to być naprawdę skuteczne narzędzia, nie tylko dotyczące naszej granicy, Słubic czy Frankfurtu, bo mamy takich miast wiele, trzeba o tym pamiętać i pomyśleć pod kątem całej Unii i strefy Schengen. My musimy uszczelniać granice, musimy dbać o to, żeby migracja była kontrolowana. Mam nadzieję, że oba rządy jednak usiądą do stołu, że wspólnie usiądziemy do stołu europejskiego, że w Brukseli podjęte zostaną skuteczne decyzje. My potrzebujemy silnych liderów, którzy zdecydują, w jaki sposób dbać o bezpieczeństwo Europy.

Ta kwestia jest wykorzystywania politycznie?

Oczywiście, że tak. Eskalacja problemu migracyjnego w takiej skali nam jest nie-

potrzebna, bo my się czujemy tutaj bezpiecznie. Jestem w kontakcie ze służbami i pytam, czy jest lepiej, czy mamy jakieś problemy z bezpieczeństwem, czy potrzebne są dodatkowe służby, czy musimy na coś zwrócić uwagę w konkretnych dniach. Czy widzimy, że ten problem migracji rzeczywiście u nas jest widoczny? Od trzydziestu ponad lat mamy wspólną placówkę Collegium Polonicum, a obok jest Viadriana. Mamy studentów o różnych kolorach skóry, z różnych narodowości, mamy pracowników obcokrajowców, którzy zasilają szeregi naszych firm. My jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że ludzie o różnym kolorze skóry też się pojawiają w Słubicach. Natomiast to nie są nielegalni imigranci.

Stosunki polsko-niemieckie z waszej perspektywy uległy pogorszeniu?

To nie jest tak, że ktoś chowa głowę w piasek. To nie jest też tak, że my nagle przestajemy ze sobą rozmawiać. Nie, wręcz przeciwnie, rozmawiamy jeszcze więcej. Słubice nie funkcjonują bez Frankfurtu. Frankfurt nie funkcjonuje bez Słubic. Jesteśmy ze sobą związani edukacją, sportem, kulturą, gospodarką, relacjami międzyludzkimi. Robimy dużo wspólnych projektów i to jest dla nas naturalne.

Widzi pani jakieś rozwiązanie tej sytuacji w najbliższej przyszłości?

Nie chodzi o to, żeby zamykać granice. Chodzi o to, żeby znaleźć takie narzędzia, które pozwolą kontrolować migrację, a nam normalnie żyć, oddychać, współpracować. Żyjemy wszyscy w jednej, zjednoczonej Europie i ja bym chciała, żeby tak zostało.

Adrian Stokłosa

Pracujesz? To oferta dla ciebie

Dobre wieści dla pracujących osób z północy regionu. W Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. podpisano umowę na dofinansowany z funduszy europejskich projekt „Program rehabilitacji dla Lubuszan”. To darmowa rehabilitacja dla aktywnych zawodowo mieszkańców województwa lubuskiego zmagających się ze schorzeniami narządu ruchu i układu nerwowego w subregionie gorzowskim.

Projekt „Program rehabilitacji dla Lubuszan” realizowany będzie w ramach Działania 6.3 – Zdrowy, aktywny i kompetentny pracownik, w ramach programu „Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021–2027”. Inicjatywa ma na celu zwiększenie dostępności do świadczeń rehabilitacyjnych oraz pomoc w powrocie do pracy osobom zagrożonym jej utratą z powodu problemów zdrowotnych. Obejmuje m.in. konsultacje medyczne, zabiegi rehabilitacyjne, szkolenia profilaktyczne, poradnictwo dietetyczne oraz wsparcie psychologiczne. Kompleksowe działania mają umożliwić mieszkańcom regionu odzyskanie pełnej lub częściowej sprawności i gotowości do aktywności zawodowej.

Jak podkreśla wicemarszałek województwa lubuskiego **Grzegorz Potęga**, dzisiejszy dzień to „dobry dzień dla Gorzowa”, nie tylko ze względu na podpisane wcześniej porozumienie dotyczące wsparcia trzeciego sektora, ale przede wszystkim z uwagi na znaczący zastrzyk finansowy dla gorzowskiego szpitala:

– Kwota półtora miliona złotych trafi



Program jest skierowany do wszystkich osób aktywnych zawodowo, w wieku od 15 do 85 lat.

do tej placówki, która podejmie działania merytoryczne, aby – mówiąc symbolicznie – postawić na nogi tych, którzy tego potrzebują. Projekt potrwa 15 miesięcy, a skorzysta z niego co najmniej 600 osób – powiedział wicemarszałek.

Z kolei posłanka **Krystyna Sibińska** zwróciła uwagę na szerszy kontekst

wsparcia i dynamiczny rozwój gorzowskiej placówki:

– Mam ogromne zaufanie do władz szpitala, bo wiem, że każda złotówka zostanie tu wykorzystana znakomicie – dla dobra pacjentów – wspomniała posłanka. – Inwestycje wokół szpitala są widoczne gołym okiem. To już nie są czasy, gdy szpi-

tal borykał się z trudnościami – teraz jest po prostu znakomicie.

Prezes gorzowskiego szpitala, **Jerzy Ostroch**, wyraził wdzięczność za wsparcie płynące ze strony zarządu województwa oraz lubuskich parlamentarzystów:

– Jeśli w jednym miejscu spotykają się przedstawiciele samorządu wojewódzkiego i parlamentu, to znaczy, że dzieje się coś naprawdę dobrego – dodał. – W trakcie pandemii nie przerwaliśmy rehabilitacji – my otworzyliśmy się jeszcze szerzej. Teraz mamy szansę kontynuować to działanie i skrócić kolejki, które w skali kraju sięgają nawet dwóch lat.

Z ramienia Departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego wypowiedział się jego dyrektor, **Jakub Piosik**, podkreślając, że środki z EFS mogą dziś wspierać także ochronę zdrowia. Jak tłumaczył kiedyś Fundusz Społeczny skupiał się na walce z bezrobociem, dziś – w czasach niskiego bezrobocia – możemy przeznaczyć część środków na poprawę zdrowia mieszkańców. To ogromna zmiana i szansa.

Katarzyna Kozińska

Rusza pomoc dla lubuskiego trzeciego sektora. W Gorzowie powstanie centrum wsparcia organizacji pozarządowych

W północnej stolicy naszego regionu podpisano umowę na realizację projektu „Centrum Wsparcia NGO – podregion gorzowski”. To kluczowy krok w kierunku wsparcia i profesjonalizacji organizacji pozarządowych w północnej części województwa lubuskiego. Projekt wart ponad 4,7 mln zł będzie realizowany do końca 2029 roku. Wcześniej podobną umowę podpisano na południu regionu.

Nowy projekt to coś więcej niż kolejna inicjatywa finansowana ze środków unijnych – to realna szansa na systemowe i długofalowe wzmocnienie trzeciego sektora w regionie gorzowskim.

Jak zaznaczył wicemarszałek województwa lubuskiego **Grzegorz Potęga**, projekt ten nie ma precedensu w północnej części województwa.

– Cztery miliony siedemset tysięcy złotych ponad dotacji trafi właśnie na rzecz głównego realizatora tego zadania. To wsparcie ponad czterech lat bieżącej działalności – mówił Potęga. – To pierwszy krok. Kolejny to wprowadzenie minidotacji – do 30 tysięcy złotych dla jednej organizacji.

Kasa dla aktywnych

Jakub Piosik, dyrektor departamentu europejskiego funduszu społecznego, podkreślił, że projekt odpowiada bezpośrednio na wymogi Komisji Europejskiej i aktualne potrzeby społeczne:

– Komisja zobowiązała każde województwo do przeznaczenia



W czerwcu w Gorzowie odbyło się pierwsze forum gorzowskich organizacji pozarządowych. Sala pękała w szwach

co najmniej 0,5 proc. wartości programu na rozwój społeczeństwa obywatelskiego. My robimy to z dużą energią i odpowiedzialnością. Te środki trafią tam, gdzie aktywność społeczna potrzebuje impulsu, wiedzy, kontaktów i wsparcia eksperckiego – zaznaczył.

W regionie działa około czterech tysięcy organizacji pozarządowych. Tylko połowa z nich sięga po środki zewnętrzne, a jeszcze mniej po unijne.

Z kolei posłanka **Krystyna Sibińska** zwróciła uwagę na wartość „miękkich działań”, które choć często mniej spektakularne niż projekty infrastrukturalne, są nieocenione dla lokalnych społeczności:

Również przedstawiciele samorządu widzą w projekcie potencjał do zmiany jakościowej w relacjach między NGO a administracją publiczną. **Robert Surowiec**, przewodniczący rady Gorzowa, mówił wprost o znaczeniu wspól-

noty i zaufania:

– Za każdą organizacją stoi człowiek. Ten, który chce zrobić coś więcej niż tylko dla siebie. I to właśnie takim ludziom chcemy pomagać. Bo bez nich Gorzów nie byłby taki sam. Ten projekt daje im narzędzia i wsparcie – mówił.

Także radny województwa **Tomasz Gierczak** zwracał uwagę na kluczową rolę organizacji pozarządowych w świadczeniu usług społecznych i potrzebę ich profesjonalizacji:

– NGO realizują dziś wiele zadań, które jeszcze niedawno były domeną samorządów. Potrzebują jednak wsparcia instytucjonalnego i eksperckiego, by konkurować o środki nie tylko lokalnie, ale też na poziomie ogólnopolskim – podkreślił.

Małe jest piękne

Radny województwa **Jarosław Dowhan** dziękował za to, że dostrzegane są również potrzeby mniejszych samorządów i ich mieszkańców.

– Jestem mieszkańcem bardzo

małej miejscowości. Cieszę się, że środki otrzymują nie tylko takie miejscowości jak Gorzów czy Zielona Góra, ale też małe gminy, które mogą zaistnieć. Bardzo serdecznie dziękuję i trzymam kciuki, żeby takich działań było jeszcze więcej. To projekt, który wzmacnia fundamenty naszego społeczeństwa. Za realizację projektu odpowiada Fundacja na rzecz Collegium Polonicum, która od ponad dwóch dekad wspiera inicjatywy społeczne w regionie. Jej prezes, **Magdalena Tokarska**, zwraca uwagę, że głównym celem projektu jest trwałe wzmocnienie sektora NGO:

– Chcemy, aby organizacje nie tylko przetrwały, ale rozwijały się i były silnym partnerem dla samorządów i instytucji publicznych. Dlatego będziemy szkolić liderów, wspierać całe zespoły i działać bezpośrednio w terenie, także w małych miejscowościach i wsiach – zapowiedziała Tokarska. – To projekt, który rośnie razem z organizacjami, które ma wspierać.

Katarzyna Kozińska

DWORSKIE życie

Znaczną część naszych zabytków stanowią rezydencje, czyli zamki, pałace i dwory. Większość z nich znajduje się na południu regionu, ale perełek nie brakuje też w jego północnej części. Wiążą się z nimi wielkie nazwiska, zarówno właścicieli, jak i twórców, a także wspaniałe opowieści o miłości i nienawiści, o zdradzie i szlachetnej krwi. Ilustracją naszej wakacyjnej wędrowki są wspaniałe rysunki Roberta Jurgi.

W województwie lubuskim naliczono 250 zamków, pałaców i dworów. Są często dziełem wybitnych architektów, były własnością wielkich rodów i opowiadają wspaniałe historie. Oczywiście jesteśmy z nich dumni. Ale, czy wiecie, że gdyby nie bezmyślność i barbarzyństwo krasnoarmiejców i bezmyślność powojennych gospodarzy mielibyśmy ich co najmniej o 61 więcej. 28 to ofiary już naszej głupoty. A ile pałaców goni lub jeszcze niedawno goniło resztkami sił.

Weźmy zielonogórskie Zatonie, którego nawet ruiny zostały uratowane w ostatniej chwili. A gdyby w 1944 roku nie zbombardowano pałacu Promnitzów w Żarach, który był jednym z najświetniejszych dworów Europy Środkowej, gdyby w 1945 roku Sowietów nie puścili z dymem pałacu Brühla w Brodach czy zamek von Schönaichów w Siedlisku, również ofiara barbarzyństwa zdobywców...

Skupmy się jednak na opowieściach zabytków, które przetrwały. Zaczniemy od Zaboru. Po pierwsze, jak chce legenda, został zbudowany za pieniądze pochodzące z okupu za turec-

kiego paszę, wziętego do niewoli po bitwie pod Wiedniem. Mniej więcej wiek później władał tutaj syn hrabiny Cosel i Augusta II. Zasłynął skłonnością do pojedynków. Jeden z nich przypłacił życiem. Wreszcie tutaj rezydowała żona ostatniego cesarza Niemiec.

Pałac w Przytoku słynie z... ducha. W październiku 1815 roku, w rocznicę śmierci gen. Fryderyka Konstantego Ryssela, odsunęła się płyta nagrobna z jego grobowca na cmentarzu w Przytoku. Oczywiście działo się to krótko przed północą. Po chwili ukazała się generalska zjawą w mundurze. Towarzyszyło temu zjawisku znacznie więcej dziwnych zdarzeń - oto w kościele odezwał się dzwon, a w oknie pobliskiego domostwa, które od lat stało opuszczone, zabłyśnięcie światła. I tak dzieje się podobno nadal. Generał ma powody do pokuty. Był dowódcą artylerii w dobie wojen napoleońskich i przeszedł do historii jako zdrajca. W bitwie pod Lipskiem, zamiast osłaniać odwrót wojsk napoleońskich, kazał strzelać w kierunku żołnierzy Małego Cesarza...

Zatonie i Żagań związane są z bodajże naj-

znamienitszą kobietą żyjącą w naszym regionie, Dorotą Talleyrand. Wykształcona bywalczyni salonów Europy była wyznacznikiem gustu i smaku. Pałac w Żaganiu ma również do zaoferowania legendę o podobieństwie diabła, a ten w Zatoniu o skarbie generała carskiej Rosji.

A teraz trochę dworskich ploteczek. Z pałacem w Wojnowie związana jest Juliana, matka obecnej królowej Holandii, Beatrix. W Trzebiechowie urodziła się Eleonora Karolina Gasparina Luisa - księżniczka Reuss-Köstritz, królowa Bułgarów jako żona Ferdynanda I. Ferdynand nie interesował się kobietami, miał już spadkobierców tronu, dlatego szukał księżniczki, która nie oczekiwałaby uczucia i większej uwagi.

I jeszcze opowieści o skarbach. Te zagrabione przez III Rzeszę miał w Siedlisku i Borowinie ukryć słynny Grundmann. W Żaganiu powinno być ukryte bezcenne archiwum Doroty Talleyrand, w Brodach składający się z ponad 2200 elementów miśnieński serwis łabędzi. O Zatoniu i skarbie Szalonego barona już wspominaliśmy, ale to już całkiem inna historia.

Dariusz Chajewski

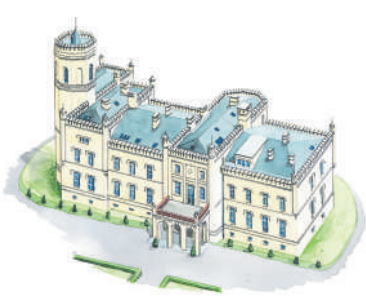


Żary

Barokowy pałac wzniesiony został przez Karla Spanningera. Przy okazji rezydencji, jednej z najwspanialszych w Lubusku. W 1815 r. Żary włączono do Prus. Po nalocie bombowym w 1944 r. usz-

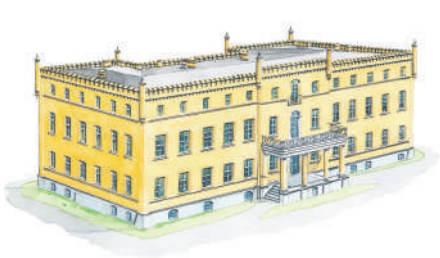
Mierzęcin

Neogotycka rezydencja w angielskim stylu, należąca do rodziny von Waldow, wzniesiona została w 1863 r. według projektu Georga H. Hutziga, na zlecenie Roberta Friedricha von Waldowa. Budowlę założono na planie prostokąta z pseudoryzalitami pośrodku i z wieżą od południa. Wejście główne zaakcentowano trójarkadowym portykiem z tarasem. Pałac otoczony został rozległym parkiem romantycznym o powierzchni 24 ha., w którym znalazł się ogród japoński oraz cmentarz rodowy. Obiekt pełni obecnie rolę centrum konferencyjno-hotelowego.



Dąbroszyn

W 1640 r. osiadł tu ród von Schöning. Wywodził się z niego późniejszy marszałek polny - Hans Adam (1641-1696), który w służbie elektora saskiego brał udział w wielu kampaniach wojennych i zasłynął szturmem Budy. Z jego inicjatywy w latach 80. XVII w. wybudowano pałac, kościół oraz założono park. W pałacu częstym gościem był Fryderyk Wielki. Podczas II wojny marszałek Żukow odbył tutaj ze swoją generalicją naradę, co zostało uwiecznione na taśmach kroniki wojennej.



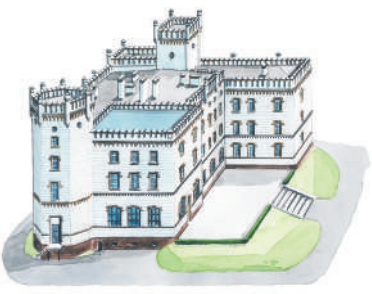
Słońsk

Stanowił przez wiele stuleci siedzibę joannitów, którzy rozbudowali stary zamek rodu Uchtenhagen, przystosowując go do swoich potrzeb. W XVI w., za sprawą baliwa Thoma Rungego, dokonano przebudowy w stylu renesansowym. W czasach wojny trzydziestoletniej zamek został doszczętnie zniszczony. Za rządów księcia Johanna Moritza von Nassau-Siegen, w latach 1661-1668 dokonano przebudowy zamku w rezydencję z cechami baroku niderlandzkiego.



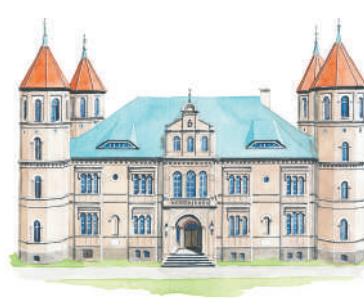
Przełazy

W roku 1906 majątek przejął zaliczany do najwyższej arystokracji europejskiej, frankoński ród hrabiów i książąt Castell. Pierwszym, pochodzącym z tej rodziny właścicielem Przełaz oraz pobliskich wsi, był Wolfgang Fryderyk hrabia zu Castell-Rüdenhausen, członek rycerskiego Zakonu Joannitów. Rezydujący w Przełazach jako spadkobierca fortuny Wulf Dether Wolfgang Ernst Otto Paul Carl hrabia zu Castell-Rüdenhausen był kapitanem lotnictwa cywilnego Lufthansy. Podczas II wojny światowej w pałacu mieściła się szkoła SS.



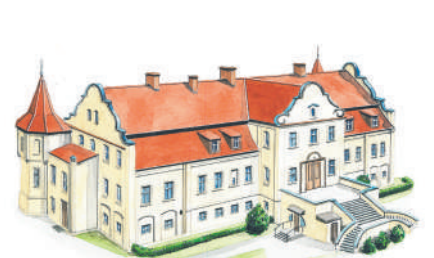
Dąbrówka Wielkopolska

Neorenesansowa budowla zwana „pałacem Alberta” powstała na zlecenie barona Alberta Streina von Schwarzenau-Dammer, pochodzącego ze starej szlachty austriackiej, która została zmuszona do opuszczenia kraju. Budowlę wzniesiono w latach 1856-59 według projektu Friedricha Augusta Stüllera, współpracownika najwybitniejszego architekta berlińskiego swojego czasu - Schinkla, doradcy Fryderyka Wilhelma IV. W projekcie połączono elementy stylu angielskiego i niemieckiego, wzorując się na pałacu książęcym w Wismarze.



Wojnowo

Z pałacem w Wojnowie związana jest Juliana, matka obecnej królowej Holandii, Beatrix. Juliana wyszła bowiem za mąż za wojnowskiego księcia Bernarda. Na początku XX w. majątek należał do niemieckiej książęcej rodziny Lippe-Biesterfeld. Młode małżeństwo odwiedziło dobrą rodzinę wraz z roczną chyba córką Beatrix. Po latach, w 1974 r., już 63-letni książę po raz pierwszy po wojnie znów przyjechał w rodzinne strony.



Ojczyce

Neorenesansowa budowla powstała w 1885 r. w wyniku przebudowy i powiększenia barokowego dworu z końca XVII w. Inicjatorem rozbudowy był prawdopodobnie Eugeniusz Fryderyk Guido von Schmeling. Równocześnie założono wokół prostokątnego podwórza folwark składający się z obór, stajni, oficyny. Po jego śmierci majątek objęła córka, potem był we władaniu rodu von Hahn i pozostał w ich rękach do 1945 r. Do pałacu przylegał park krajobrazowy założony w pierwszej połowie XIX w., powiększony w XIX i XX w.

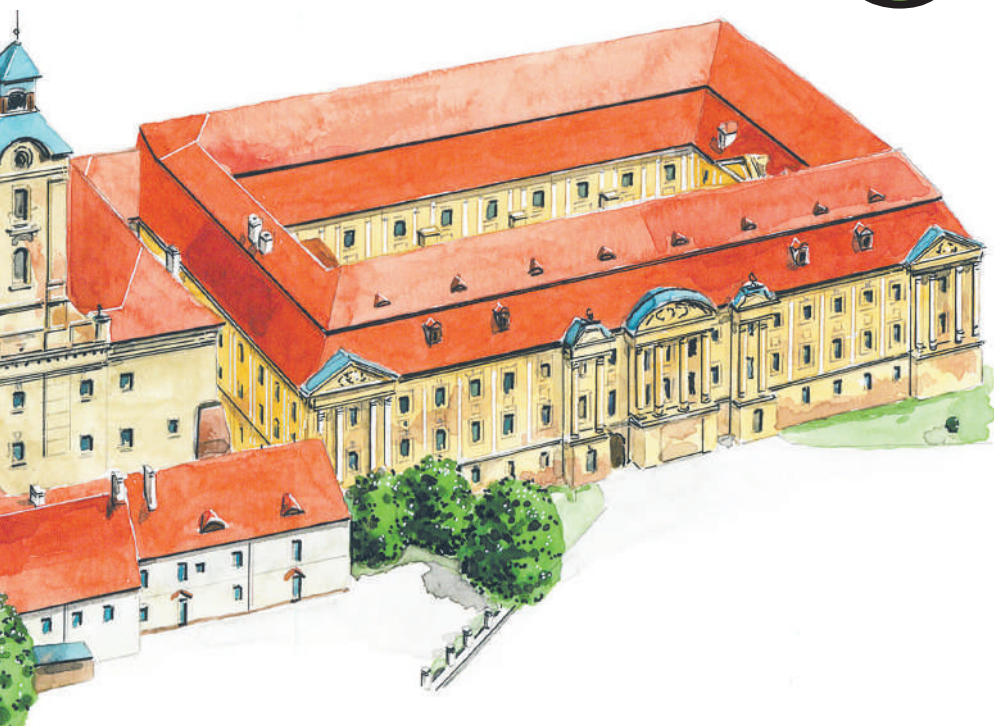


Zabór

W 1670 r. dobra rycerskie nabył Henryk Jan von Dünnewald, który siedem lat później rozpoczął budowę rezydencji wzorowanej na wczesnobarokowych założeniach francuskich. W 1744 r. właścicielem majątku został Fryderyk August Cosel, syn Augusta Mocnego i hrabiny Cosel, który po pożarze pałacu przeprowadził jego gruntowną przebudowę. W latach 1918-1945 pałac należał do Herminy, drugiej małżonki cesarza Niemiec Wilhelma II. Obecnie w pałacu mieści się Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży.



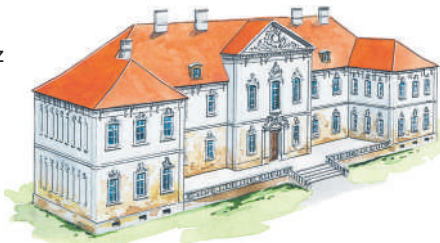
to nie tylko bale



W latach 1710-1725 na zamówienie Erdmanna II Promnitz, właściciela Żar, wg projektu Giulio Simoniego w pracowni artystycznej pracowała cała armia artystów, sprowadzonych z Lipska i Wrocławia. Świetniejszych w Europie Środkowej, zgasła wraz z przejęciem dominium żarskiego w 1765 r. przez dwór Prus, a barokową rezydencję przeznaczono na siedzibę władz miejskich oraz więzienie. W czasie II wojny światowej zostały dwa skrzydła. Zabytek nadal czeka aż ktoś przywróci mu miniony blask.

Bojadła

Pałac powstał w 1707 r. za sprawą Adama von Kottwitz, który przeniósł tu siedzibę rodzową z Konotopu. Na osi widokowej pałacu od strony południowej znajdował się park krajobrazowy, ozdobny ogród, oranżeria i zwierzyńiec. W latach 1734-1735 została odbudowana w stylu barokowym. Od frontu do pałacu przylegał dziedziniec honorowy. Po obu stronach drogi wjazdowej wybudowano dwa pawilony z wieżami, na jednej z nich umieszczono zegar słoneczny, na drugiej mechaniczny.



Świdnica

Pierwsza siedziba obronna, otoczona fosą, należąca do rodu von Kittlitz, powstała w pod koniec XIV w. W pierwszej połowie XVI w. Hans Christoph I von Kittlitz, komandor Zakonu Joannitów, dokonał renesansowej rozbudowy i przebudowy dworu, nadając mu dzisiejszy kształt. Powstał trzykondygnacyjny obiekt założony na planie litery L, którego wejście główne ujęte zostało portalem zwieńczonym przyczółkiem z wyrytą datą „1602”. Obok powstał ogród warzywny zamieniony później w park ze stawem, oranżerią i domkiem ogrodnika. Obecnie w dworze ma swoją siedzibę Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza.



Zatonia

Pierwotny dwór wzniesiony został w latach 1685-1689 przez mistrza Johanna Klockena dla Baltazara von Unruha. W 1809 r. dobra nabył Piotr Biron, przeznaczając je na posag dla najmłodszej córki, Doroty Biron, żony Maurycyego Talleyranda-Périgord, późniejszej księżny de Dino. Księżna Dorota wróciła z Francji do Zatonia w 1840 r. i mieszkała tutaj do 1844 r., kiedy to objęła w posiadanie księstwo żagańskie. Z jej inicjatywy w 1842 r. dokonano przebudowy dworu i parku.



Żagań

Barokowy pałac powstał na zrębach średnio-wiecznego zamku księcia Konrada II z końca XIII w. Budowę rezydencji rozpoczął Albrecht Wallenstein, dowódca wojsk cesarskich w wojnie trzydziestoletniej. W 1624 r. cesarz sprzedał księstwo żagańskie czeskiemu wielmoży Wacławowi Lobkowiczowi, który 24 lata później podjął dalszą budowę pałacu według nowego projektu Antonia della Porty. W 1786 r. księstwo kupił książę Kurlandii Piotr Biron, po którym dziedziczyły je jego córki.



Lubniewice

Rezydencja nazywana „nowym zamkiem” powstała w latach 1909-1911 z inicjatywy Carla Friedricha Ernsta Edwarda von Waldow-Reitzenstein. Projektantami neorenesansowej budowli założonej na rzucie litery L, z masywną wieżą na styku skrzydeł, byli berlińscy architekci: A. Dinklage, E. Paulus i O. Liloe. W otoczeniu rezydencji powstał, opierający się o zatokę jeziora Lubiąż, rozległy park krajobrazowy autorstwa Georga Potente. Niedaleko rezydencji znajduje się pałac zwany „starym zamkiem”, wzniesiony pod koniec XVIII lub na początku XIX w. w stylu klasycystycznym. Od 2000 roku właścicielem kompleksu jest Jan Lubomirski-Lanckoroński. W skład założenia pałacowo-zamkowego wchodzi kilka zabytkowych budynków m.in. Nowy Zamek i Stary Zamek, Bazarantaria oraz Kordegarda...

Brody

Powstanie obiektu wiąże się z rodem von Promnitz, który w 1689 r. wznosił okazały pałac, z ogrodem warzywnym, folwarkiem i rozległym ogrodem typu francuskiego o powierzchni 100 ha. Twórcą ogrodu był Jan Jakub Mencke, nadworny ogrodnik elektorów saskich, który w 1713 r. został oddelegowany do Warszawy, gdzie zakładał Ogród Saski dla króla Augusta II Mocnego. Obecna forma rezydencji jest wynikiem przebudowy dokonanej w latach 1741-1749 przez hrabiego Heinricha Brühla wg



projektu Johanna Christofa Knöffela, który nadał pałacowi cechy stylu rozwiniętego saksońskiego rokoka. Podczas wojny siedmioletniej, w 1758 r. żołnierze Fryderyka II spalili pałac, który niespełna sto lat później, został odbudowany przez wnuka Brühla – Fridericha Augusta. Pałac spłonął w 1945 r. Czy tutaj ukryto słynny łabędzi serwis?

Broniszów

W pałacu, a może raczej zamku, w Broniszowie znajdziemy wszystko, czego po podobnej budowli byśmy się spodziewali. Efektowne sale, wieżyczki, mury, interesujące detale elewacji. Pierwotnie w tym miejscu znajdował się dwór obronny, być może wieża mieszkalna wzniesiona w XIV lub XV w. Około 1500 r. na jej zrębach rodzina von Ebersbach wzniosła dwór na planie prostokąta z wydatnym ryzalitem w fasadzie, otoczony fosą mokrą.



Chichy

Pałac w Chichach powstał na początku XVIII wieku z inicjatywy Christopha Gottloba von Knobelsdorffa. Przebudował on istniejący w tym miejscu dom należący do rodziny von Kittlitz. W 1804 roku majątek przeszedł w ręce rodziny zu Dohna. Historia najnowsza zabytku związana jest z osobą Leny Brudzińskiej, emerytowanej śpiewaczki, która ocalała chylący się ku upadkowi pałac. Jak sama mówi, w tej budowli i budowli się zakochała i ta miłość ocalała zabytek.



Wiechlice

Klasycystyczny dwór wzniesiony został w latach 1790-1795, na zrębach starszej budowli. Inicjatorem budowy był Christian Neumann. W 1890 r. budowla została powiększona o ryzalit z reprezentacyjną klatką schodową, do fasady dobudowany został portyk. Na terenie przyległego parku krajobrazowego o powierzchni 3 ha znajdował się domek ogrodnika, wzniesiony w 1855 r. wg projektu Thomasa. Budynki folwarczne pochodzą z końca XVIII i początków XIX w. i należą do nich: stajnia, wozownia, stodoła i rządcówka.



Iłowa

Późnorenesansowa rezydencja wzniesiona została w 1626 r. staraniem Krzysztofa von Schellendorfa. Drugie, barokowe skrzydło, zaprojektowane przez Giulio Simonettiego powstało w XVIII w. W latach 1860-1905 założenie otrzymało formy neobarokowe. Stara część otrzymała nowy, bogaty wystrój wnętrz zaprojektowany przez prof. Philippi, a skrzydło barokowe w latach 1905-1911 zostało podwyższone i nakryte nowym dachem z wieżą.



Miedziana lokomotywa

W Nowej Soli może jeszcze nie strzelają korki szampanów, ale butelki szlachetnego trunku wędrują do lodówek. Lumina Metals, kanadyjska firma wydobywczą otrzymała kategorię C1 dla złoża Nowa Sól. Oznacza to, że może rozpocząć proces ubiegania się o koncesję wydobywczą. Czy to koniec wieloletniej walki o lubuskie złoża, złoża, których eksploatacja ma stać się lokomotywą rozwoju całego regionu.

O miedziowej szansie dla Nowej Soli i regionu mówimy od ładnych kilku lat. Stosy rur, wiertnia, a obok malownicze łąny fosylii... W takich okolicznościach przyrody w połowie czerwca 2015 startowano z pierwszym odwiertem w podnowosolskim Chełmku. Było dużo o planach i nadziejach, o których mówili nie tylko przedstawiciele MiedziCooper, ale przede wszystkim samorządowcy – miliony złotych, tysiące miejsc pracy i skok cywilizacyjny.

- Gdyby nie rozmaite zawirowania, formalne w tym roku wprowadzilibyśmy sprzęt na teren budowy pierwszego szybu kopalni – mówił z kolei dwa lata temu prof. Stanisław Speczik, dyrektor generalny MCC. – Niestety te kłody rzucane nam pod nogi oznaczają poślizg sięgający mniej więcej czterech lat.

Błysk miedzi

Jak informują władze kanadyjskiej spółki Lumina Metals, oficjalnie zakończono etap prac poszukiwawczych i pora przejść do fazy rozwoju projektu. Co to oznacza? Firma rozpoczyna zabiegi o uzyskiwanie zezwoleń, prace środowiskowe, szczegółowe planowanie kopalni oraz przygotowanie planów zagospodarowania przestrzennego. Finałem będzie uzyskanie koncesji wydobywczej. To zajmie firmie jakieś pięć lat. A później... Rozpocznie się budowa podziemnej kopalni w okolicy Nowej Soli. Według szacunków sprzed kilku lat kompleks wydobywczy miedzi to 8,6 tys. miejsc pracy i jakieś



FOT. PIXABAY

Będzie to jedna z największych kopalń miedzi w Europie. Około 70 proc. wydobycia będzie stanowił miedź, a 30 proc. – srebro.

1,3 mld zł rocznie dodatkowych przychodów budżetowych.

Skąd ta zmiana narracji? Kanadyjczycy otrzymali kategorię C1 dla złoża Nowa Sól. Planują też debiut na Giełdzie Papierów Wartościowych. To zapowiada finał walki o złożo, którą firma toczyła z polskim miedziowym gigantem KGHM, który twierdził, że nowe złożo to żadne odkrycie, gdyż to kontynuacja eksploatowanych już zasobów. Lubuskie złożo miedzi zawdzięczamy morzu cechsztyńskiemu, a wiadomo, że ono tutaj sięgało.

Specjaliści podkreślają, że złożo miedzi odkryte pod Nową Solą to największe odkrycie zasobów tego metalu w Europie od lat 50. XX wieku i jedno z największych na świecie. – Jednocześnie złożo to należy do dwóch najbardziej zasobnych, niewykorzystywanych projektów pod względem zawartości metalu, co czyni je absolutnie wyjątkowym. W Lubuskiem udokumentowano dwa

złoża. Nowa Sól to ponad 10 mln ton miedzi i 146 tys. ton srebra, a Mozów może przynieść co najmniej połowę tych zasobów. Do tego amerykańska firma odkryła niewielkie złożo w okolicy Żar.

Pieniądze nie są problemem

Lumina dotychczas zainwestowała w Polsce 500 mln zł. Jednak budowa kopalni oznacza nieporównywalnie większe nakłady. Jednak przedstawiciele firmy są spokojni o inwestorów, jeżeli dziś gotowi są wyłożyć środki na wydobycie w Kongo i Ekwadorze, to z pewnością chętnie będą współpracować z operatorem działającym w tak pewnym i stabilnym kraju, jakim jest Polska. Korzystnym impulsem może być również zapowiedź poprawy warunków finansowych dla wydobywców miedzi. W drugiej połowie maja minister finansów Andrzej Domański zapowiedział obniżenie tzw. podatku miedzioowego. Ma

to nastąpić najpóźniej w 2026 r.

Innym sygnalizowanym przez KGHM problemem jest technologia. Lubuskie złożo znajdują się na głębokości nawet 2000 metrów, a temperatura potencjalnego wyrobiska wynosić może nawet 70 stopni. Do tego gaz... Jednak dzisiaj już nawet miedziowy potentat przyznaje, że jest to realne. Kopalń, które przekroczyły głębokość 2000 metrów, jest na świecie około 30, sam KGHM w Kanadzie ma dwie sięgające 1800. Z kolei Kanadyjczycy w USA prowadzą wydobycie na głębokości 1800- 2100 metrów, gdzie temperatura sięga 66 stopni, a została obniżona do 26,6. Ta technologia nie jest też droższa. Jak deklaruje Lumina eksploatacja, łącznie z flotacją, będzie odbywać się pod ziemią, zastygająca pasta sprawi, że nie będzie tąpnięć, chodniki schładzane będą lodem, a wysoka temperatura jest wykorzystywana do produkcji energii. Na takiej głębokości pracują maszyny elektryczne bez spalin. Stąd Kanadyjczycy deklarują budowę nowoczesnej kopalni, opartej na najnowszych rozwiązaniach w zakresie drążenia szybów. W kopalni Nowa Sól planują zastosować pojazdy elektryczne, system chłodzenia przy użyciu lodowego szlamu oraz inne zautomatyzowane rozwiązania znane z nowoczesnego górnictwa.

Bezpośrednie zatrudnienie w kopalniach to kilka tysięcy miejsc pracy, ale łączny efekt gospodarczy to nawet 70 tys. nowych miejsc pracy w całym łańcuchu wartości. Niewiele inwe-

stycji zagranicznych oferuje tak silny, lokalny impuls rozwojowy.

Ostatnio nowosolską miedzią ponownie zajęły się media. Pretekstem była wizyta dyrektora generalnego spółki Lumina Jordana Pandoffa.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

NIE TYLKO MIEDŹ

Jak donosi Państwowy Instytut Geologiczny, zasoby miedzi w Polsce wynosiły w 2023 r. ok. 57 mln ton. Trzy złoża udokumentowane przez Lumina Metals stanowią ponad jedną trzecią – ok. 20 mln ton. Miedź zalega głównie w Nowej Soli, ale poważne pokłady znajdują się także w okolicach Sumierzyc i Mozowa.

Możemy czuć się szczęśliwymi. Mamy 20 udokumentowanych złóż węgla brunatnego – jedna czwarta wszystkich zasobów w naszym kraju. 34 udokumentowane złoża gazu ziemnego, jedno azotowego, 22 ropy naftowej – 69 proc. zasobów w Polsce. Do tego łupki, kruszywa...

Spółka Lumina Metals wykonała 24 otwory wiertnicze o łącznym metrażu blisko 47,000 metrów bieżących oraz szereg innych prac oraz pomiary geodezyjne, powierzchniowe badania geofizyczne, badania gazowe, hydrogeologiczne oraz laboratoryjne. W ramach finalnej oceny zasobów przebadano dodatkowo jeden archiwalny otwór wiertniczy z 1986 roku, by ocenić potencjał złoża.

Władysław Komarnicki: Trzy razy odmawiałem

Rozmowa z senatorem Władysławem Komarnickim, który w czerwcu 2025 r. otrzymał tytuł honorowego obywatela Gorzowa.

Jak pan zareagował na decyzję o uhonorowaniu tym tytułem podczas uroczystej sesji rady miasta?

To dla mnie wyróżnienie szczególne, ponieważ związane jest z miejscem, któremu poświęciłem większość swojej aktywności zawodowej i społecznej. Traktuję je jako dowód uznania za otwartość, z jaką prowadzone jest Biuro Senatorskie. Od po-

czątku mojej pracy w Senacie zakładałem, że będę dostępny dla mieszkańców i organizacji pozarządowych – i tak jest do dziś. Tytuł ten jest także podsumowaniem wielu działań, które podejmowałem na rzecz lokalnej społeczności – zarówno jako senator, jak i wcześniej jako przedsiębiorca. Trzy razy różne stowarzyszenia, ludzie i instytucje namawiały mnie, aby mogły zgłosić moją osobę do tego wyróżnienia. Odmawiałem. Teraz jednak, gdy przybywa lat, traktuję je szczególnie, bo związane z moim kochanym miastem.

czas tej sesji?

Każdy ma prawo do wyrażania swojej opinii. Niemniej reakcja mieszkańców obecnych na sali oraz liczba wyrazów poparcia, które otrzymałem – zarówno osobiście, jak i w formie wiadomości – pokazały, że moja działalność jest doceniana przez społeczność lokalną. Tytuł wynikiem wniosku złożonego przez wiele organizacji społecznych i pozarządowych – to one najlepiej znają realne efekty mojej pracy, a nie dają wymierne efekty.



A protesty niektórych radnych PiS pod-

Jakie są Pana obecne priorytety w dzia-

łalności społecznej?

Jednym z aktualnych projektów jest stworzenie centrum tenisowego dostępnego dla dzieci i młodzieży z mniej zamożnych rodzin. Tenis to piękna, ale kosztowna dyscyplina, dlatego powołaliśmy stowarzyszenie, które będzie umożliwiał dzieciom trenowanie za symboliczną opłatą. Dzięki współpracy z prezydentem Gorzowa Jackiem Wojcickim udało się pozyskać ponad 5 hektarów terenu pod inwestycję. Liczę, że z pomocą środowiska sportowego, w tym m.in. Tomasza Kucharskiego projekt ten przyczyni się do rozwoju młodych talentów w regionie.

Katarzyna Kozińska

Scena letnia jest gorąca

Lato w gorzowskim teatrze upływa pod znakiem emocji, różnorodności i niepowtarzalnych historii. Ostatnio scena letnia tętniła życiem przez trzy dni, oferując widzom w każdym wieku coś wyjątkowego – od egzotycznej przygody w tropikach, przez pełną absurdu opowieść o życiu po rozwodzie, aż po poruszający monodram oparty na prawdziwych wydarzeniach z czasów II wojny światowej.

W piątkowe południe, najmłodszych widzów porwała spektakl „Polinezja” w wykonaniu poznańskiego Teatru Kultury. Interaktywny, taneczny spektakl inspirowany kulturą wyspiarską zabrał uczestników w kolorową podróż na rajską wyspę Rapa Nui. Dzieci (i nie tylko dzieci!) bawiły się wspólnie z bohaterkami przedstawienia ucząc się tradycyjnych tańców i poznając legendę o pierwszych mieszkańcach wyspy.

Publiczność pomogła bohaterkom naprawić posąg prababci, zatańczyła oryginalny polinezyjski taniec i poznała wartości odległej kultury, które okazały się zaskakująco bliskie. Energia, śmiech i wspólny rytm serc wypełniły letnią scenę, a organizatorzy podkreślali.

W sobotni wieczór scena należała do Bałtyckiego Teatru Dramatycznego z Koszalina i ich spektaklu „Rozkłady Jazdy”. W tej błyskotliwej komedii, granej przez **Żanettę Gruszczyńską-Ogonowską** i **Wojciecha Rogowskiego**, nie brakowało absurdalnych zwrotów akcji, ironii i czułego spojrzenia na ludzkie relacje.

Główny bohater, cierpiący na chro-



To był weekend pełen kontrastów – słonecznych rytmów Polinezji, komediowych paradoksów codzienności i głębokiej, historycznej refleksji.

niczny niedobór uwagi, wikła się w przedziwną sytuację, gdy jego była żona, z którą właśnie próbuje wystawić sztukę, angażuje do niej także swojego nowego narzeczonego. Chaos narasta, pytania się mnożą: czy praca i miłość muszą się wykluczać? A rozwód i sztuka? Spektakl

pełen był błyskotliwego humoru i ciepłej, nieoczywistej refleksji nad tym, jak trudne, a zarazem nieodzowne, są kompromisy w relacjach międzyludzkich.

Weekend na Scenie Letniej zakończył się w wyjątkowym tonie. Publiczność miała okazję obejrzyć poruszający mono-

dram „Niedźwiedź Wojtek” w wykonaniu **Michała Pieli**. To dramat autorstwa **Tadeusza Słobodzianka**, oparty na prawdziwej historii syryjskiego niedźwiedzia brunatnego, który podczas II wojny światowej został adoptowany przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego generała Andersa.

Narracja przy akompaniamencie akordeonisty **Mateusza Wachowiaka**, poruszyła do głębi. Widzowie słuchali opowieści o przyjaźni, lojalności i losach wojennych z niekłamany wzruszeniem. To historia nie tylko o niezwykłym niedźwiedziu, który przeszedł cały szlak bojowy z żołnierzami – z Iranu do Monte Casino – ale też o ludziach, którzy po wojnie zostali zmuszeni do życia na emigracji, z dala od ojczyzny, za którą walczyli.

Gorzowski teatr kolejny raz udowodnił, że jego letnia scena potrafi być miejscem spotkań, wzruszeń, śmiechu i mądrej zabawy – bez względu na wiek czy teatralne preferencje.

Kolejne wydarzenia przed nami – warto śledzić repertuar i dać się porwać teatralnym emocjom pod gołym niebem.

Natalia Dębicka

Santocki Szlak Wina i Ziół, czyli egzotyka tuż za miedzą



Wzięliśmy udział w wyjątkowym spacerze Santockim Szlakiem Wina i Ziół – wydarzenie zorganizowane przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego. Uczestnicy mieli okazję zanurzyć się w świat zapachów, smaków i dźwięków północnej części regionu lubuskiego, poznając uroki miejscowości Santocko, Górki/Santok oraz Wawrowa – położonych tuż przy granicach Gorzowa Wielkopolskiego.

Trasa rozpoczęła się na malowniczo położonej plantacji POLE lawenda i ziół nad brzegiem Jeziora Polne w Santoku. Goście, otoczeni polami kwitnącej lawendy i bujną roślinnością ziołową, uczestniczyli w spacerze edukacyjnym, podczas którego poznali tajniki uprawy i zastosowania roślin aromatycznych. W ramach warsztatów mogli przygotować lawendowe mydełka, pachnące woreczki

czy ziołowe sole do kąpeli. Drugim przystankiem była Karczma pod Łosiem na Farmie Wawrzyńca w Wawrowie – miejsce znane z gościnności i zamiłowania do tradycji. Kulminacją spaceru była Winnica Bergkolonie, położona na wzgórzach Santockich. W otoczeniu dojrzewających winorośli, uczestnicy dowiedzieli się więcej o historii winnic i metodach uprawy winorośli w regionie. Nie zabrakło także degustacji lokalnych win i potraw kuchni nowomarchijskiej.

Spacer Santockim Szlakiem Wina i Ziół to propozycja dla tych, którzy chcą odkrywać uroki lubuskiej przyrody, kultury i smaku w rytmie słów. To nie tylko okazja do wypoczynku, ale i spotkanie z lokalnymi producentami, twórcami i pasjonatami...

Katarzyna Kosińska

Smaczne targi w Kłodawie. Impreza dla całych rodzin

Druga edycja Łowieckich Targów Produktu Regionalnego EkoNatura, która odbyła się przy Gminnym Ośrodku Kultury w Kłodawie, okazała się sukcesem zarówno frekwencyjnym, jak i organizacyjnym. Pomimo kapryśnej pogody wydarzenie przyciągnęło liczne grono mieszkańców i turystów z całego województwa, którzy mieli okazję spróbować wyjątkowych lokalnych produktów, wziąć udział w atrakcjach rodzinnych oraz poczuć atmosferę autentycznej lubuskiej gościnności.

EkoNatura to nie tylko prezentacja smaków i aromatów dzicyzny, ryb, miodów czy domowych przetworów – to przede wszystkim spotkanie z ludźmi, którzy swoją codzienną pracą i pasją pielęgnują dziedzictwo regionu. W wydarzeniu wzięły udział koła gospodyń wiejskich, lokalni wytwórcy, rękodzielnicy i edukatorzy leśni. Na odwiedzających czekały strefy degustacyjne, konkursy dla dzieci, stoiska promujące zasoby naturalne regionu, pokazy kulinarne, występy artystyczne oraz koncerty zespołów.

Jak podkreślił **Zbigniew Kołodziej**, członek zarządu województwa lubuskiego, Targi EkoNatura to ważny element promocji lokalnych marek i produktów:

– Jako urząd marszałkowski, staramy się jak najbardziej promować produkty, które są w naszym województwie – stwierdził. – Powtarzam, że zwykle są to produkty jeszcze nieznane, a też uważam, że niektóre są jeszcze nieodkryte i przez ta-



Łowieckie targi w Kłodawie okazały się sukcesem i imprezą ze smakiem. Takie spotkania jest szansa o nich usłyszeć i spróbować.

Organizacja wydarzenia w Kłodawie nie jest przypadkowa. To gmina o ogromnym potencjale przyrodniczym i kulturowym, której mieszkańcy z dumą kontynuują lokalne tradycje kulinarne.

– Jest to promocja naszego produktu regionalnego, ale tak naprawdę, przy okazji promocji naszego pięknego województwa lubuskiego, również promocja gminy Kłodawa. 65 proc. powierzchni naszej gminy stanowią lasy, rezerваты, 21 pięknych jezior, bogactwo natury, ale i bogactwo produktów naturalnych. Jeziora – więc ryby, lasy – więc dzicyzna, grzyby, runo leśne, jagody i tak dalej. – mówiła **Anna Mołodciak**, wójt gminy Kłodawa.

Marta Jamińska

#lubuska kultura

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

Muzeum Lubuskie zaprasza do udziału w „Wakacjach z Muzami”, letnich warsztatach dla dzieci w wieku od 7 do 10 lat. Każdy turnus trwa od poniedziałku do piątku od 8.00 do 16.00. Hasłem drugiego turnusu (18-22 sierpnia) będzie „W kapsule czasu”. Uczestnicy poznają historię melonika, obejrzą film z Charliem Chaplinem. Do tego będzie coś o żeglarzach i amorkach. Z kolei uczestnicy trzeciego turnusu (25-29 sierpnia) zamienią się w udkrywców zapomnianych zawodów (25-29 sierpnia). Tematem wiodącym każdego dnia będzie inny zakład rzemieślniczy: szewc, kaletnik, zdun, modystka czy młynarz.

Muzeum zaprasza również (zapisy 95 722 54 68) na pokazy dla grup zorganizowanych. „Za górami za lasami”-pokaz bajek retro (12-22 sierpnia).



FOT. PIXABAY

Biblioteka w Zielonej Górze

12 sierpnia, 11.00: Letnia Czytelnia Norwida, „Karaibskie papugi” - zmień się z nami w odkrywcę tajemniczych lądów i stwórz papugę prosto z Karaibów. Zapisy: tel. 68 45 32 610; 18 sierpnia, 16.30: Rodzinne warsztaty tworzenia dekoracyjnej latarni morskiej dla dzieci od 8 roku życia z opiekunami dla dzieci z opiekunami. Zapisy: tel. 68 45 32 661.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

11-14 sierpnia, 11.00 - 13.00: Otwórz oczy! Tropem Amelii i Kuby - W labiryncie tajemnic; W świecie szarad; Literackie story; W sieci kreatywności. 18 - 22 sierpnia, 11.00 - 13.00: „Jurajski las - na przycięcie czas!” - Na tropie dinozaura; Kinodino - seans z popcornem; Wyprawa do świata gigantów. Zapisy dzieci 8-12 lat: tel. 95 721 58 49.

Skansen w Zielonej Górze Ochli

Muzeum Etnograficzne zaprasza na letnie tematyczne spacer z przewodnikiem, które odbywają się w każdą sobotę lipca i sierpnia o godzinie 11.00.

Rozkład jazdy z... muzami

Jest coś dla dzieci, dla dorosłych i dla tych „pomiędzy”. W Zielonej Górze trwa cykl imprez pod hasłem Lato Muz Wszelakich.

Choć wakacje zbliżają się do półmetka, kulturalne lato w Zielonej Górze nie zwalnia tempa. Nadal nie brakuje ciekawych wydarzeń - i na dni pełne słońca i te z parasolem w rękę. Przypomnijmy, więc rozkład jazdy. Co wtorek - wieczór quizów w Palmiarni. Co środę - scenę przy Placu Teatralnym przejmują młodzi muzycy. W każdy czwartek coś dla bibliofilów - spotkania z książkami oraz ich autorami. Natomiast po dawce literatury, lub po prostu dla tych, którzy szukają czegoś w innym klimacie park w Starym Kisielinie zmienia się w parkiet. W piątki dobrze już znane Bajki, Bajdy, Baniałuki, czyli coś dla tych najmłodszych. Wieczorami, letnie kino, nocą muzyka. Przechodząc do weekendu - tu już każdego tygodnia coś innego.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl



Teatr 4 kąty, w ramach cyklu Bajki, bajdy, baniałuki, opowiedział najmłodszym zielonogórczanom historię o Cosiu z wąsami jak Salvador Dali, inności i empatii. Mimo kapryśnej aury widownia dopisała

ROZKŁAD JAZDY NA NAJBLIŻSZE DNI

● 26 lipca: 11.00 - Letnie spacer z przewodnikiem: Medycyna ludowa - Muzeum Etnograficzne w Ochli (zbiórka: 10:50, przy kasie, bilety); 19.00 - Melodie dużego ekranu - koncert na dwa fortepiany - Filharmonia Zielonogórska (plac przed budynkiem filharmonii); 21.00 - Potańcówka: DJ Żaba - Cafe Noir, al. Niepodległości 22

● 29 lipca: 19.00 - PubQuiz - Zielonogórska Palmiarnia (bilety)

● 30 lipca: 11.00 - Spacer: Poznajemy perły zielonogórskiej architektury sakralnej - z J. Frydrykiem (zbiórka 10.45, pl. Bohaterów); 19.00 - Letnia Scena Młodych: The Gold Dust - ZOK, Plac Teatralny

● 31 lipca: 17.30 - Potańcówka w parku - Stary Kisielin (park pałacowy); 18.00 - Z książką na leżaku: J. Barańczak - WiMBP, sala Janusza Koniusza; 19.00 - Znani na wesoło: A. Todorcuk - ZOK, Plac Teatralny; 19.00 - PubQuiz - Ceska Hospoda u Svejka (bilety)

● 1 sierpnia, 11.00 - Bajkowy kramik - Studio Guliwer - ZOK, Plac Teatralny; 20.00 - Pokaz nieba - teleskop, Winne Wzgórze (przy Palmiarni); 21.00 - Disco Pop Party: DJ SzeFu - Cafe Noir 21.00 - Kino letnie: Mój pies Artus - Stary Kisielin (park)

● 2 sierpnia. 11.00 - Spacer: Wiejska spiżarnia - Muzeum w Ochli (zbiórka 10.50, bilety); 16.00 - Wernisaż: Zobaczyć muzykę - Centrum Przyrodnicze; 18.00 - Festiwal zespołów śpiewających - ZOK, Stary Kisielin; 19.00 - Magia kina - koncert symfoniczny - Filharmonia (plac), 20.00 - Pokaz nieba - Winne Wzgórze 21.00 - Potańcówka: DJ SzeFu - Cafe Noir

● 3 sierpnia, 19.00 - Wieczory u Luteranów - Kościół Ewangelicki (bilety); 19.30 - Parada: Dizzy Boyz Brass Band - Plac Bohaterów - Plac Teatralny; 20.00 - Pokaz nieba - Winne Wzgórze

● 4 sierpnia: 10.00-14.00 - Plener malarski - ZOK, Stary Kisielin

● 5 sierpnia: 14.00 - Pojedynek na fanfary - pomnik Bachusa; 19.00 - PubQuiz - Zielonogórska Palmiarnia.

Rocznicowa muzyka w kameralnym wydaniu

Latem 2025 roku Drezdenko ponownie rozbrzmiewa muzyką najwyższej próby. Z okazji 30-lecia swojej działalności Stowarzyszenie „Sauerianum” organizuje jubileuszową edycję Festiwalu Muzyki Kameralnej im. Jarosława Bręka. To najstarsze wydarzenie tego typu w województwie, które od trzech dekad promuje muzykę klasyczną i rodzimych artystów.

Tegoroczna edycja jest szczególna - nie tylko z powodu okrągłego jubileuszu, ale także przez silny akcent wspomnieniowy. Festiwal od ubiegłego roku nosi imię zmarłego w 2023 r. śpiewaka Jarosława Bręka, a jeden z koncertów dedykowany będzie również ks. Józefowi Tischnerowi - patronowi drezdeneckiej biblioteki.

Stowarzyszenie wspomina także śp. Teresę Debaere, wieloletnią skarbniczkę i jedną z głównych animatorek życia kulturalnego Drezdenka, która zmarła w lutym 2025 roku. Dzięki takim posta-



ciom jak Bręk i Debaere ten letni festiwal rozwinął się w wydarzenie o ogólnokrajowym znaczeniu.

W Drezdenku zaplanowano pięć koncertów. Już 31 lipca odbędzie się koncert inauguracyjny pt. „Pamięci Jarosława Bręka”, w którym wystąpi baryton Kamil Zdebel, solista Opery Narodowej, z towarzyszeniem Michała Goławskiego (fortepian).

7 sierpnia Poznańskie Trio Fortepiano wezprósi melomanów „W świat kameralistyki”, prezentując m.in. dzieła Scharwenki, Panufnika i Piazzolli.

14 sierpnia Drezdenko odwiedzą sopranistka Maria Olender i pianistka Olena Skrok, a 28 sierpnia - w finale festiwalu - wystąpią Joanna Kędzior i Iwona Wall z recitalem „Najpiękniejsze duety świata”, prezentując m.in. utwory Mozarta, Moniuszki, Bizeta i Saint-Saënsa.

Katarzyna Kozińska

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Letnie must-not-have

Latem samotność studiuję wieczorowo. Wracam z pracy, biorę psa na spacer, wystawiam twarz do słońca. Ciepło. Ładnie. Tyle czekałam na te kilka tygodni lata — szkoda siedzieć w domu. Sięgam po telefon. Przewijam kontakty. Berka w Anglii. Kinga z Matim oboje w pracy. Sandra? „Oddzwonię!” — nie oddzwania. Rozważam nawet dziadka. Ale nie no, serio? Mam przecież znajomych. Chyba. Mam, prawda? Na pewno ktoś się znajdzie. Tyle że — nie znajduje się nikt. I tak mija już połowa wakacji. Samotność wcale nie uderza jesienią. Wtedy chowa się pod kocem, w kubku herbaty i między odcinkami serialu. Ona wybiera letnie popołudnia.

To nie tak, że brakuje ludzi. Brakuje relacji, które nie są „na kiedyś”. Bliskości, która nie wymaga wklejenia się w czyjś kalendarz. Tych, do których można zadzwonić „tak po prostu”. Żyjemy w łączności stałej, ale jakby nikt już nie wiedział, jak się po prostu... spotyka. Mamy tysiące znajomych i zero towarzyszy dnia codziennego.

Jeszcze, kwestia FOMO. To ono zepsuło mi moją samotność. Ona sama mi nie przeszkadza. Potrafię się nią wręcz delektować. Zawsze miałam swój introwertyczny rytm — trochę ludzi, ale zdecydowanie



więcej chwil z książką na leżaku. Ale od kąd samotność ma konkurencję w postaci cudzych idealnych wakacji udokumentowanych szczegółowo na story, nagle przestaje być wyborem, a zaczyna wyglądać jak porażka. I zanim się zorientuję, scrolluję z poczuciem, że coś robię nie tak. Że za mało, za cicho, zbyt... sama. Że nie potrafię się cieszyć tym czasem.

A powinnam, przecież tak szybko przemija. „Rób coś, nie bądź gapą, nie przepap tego” — podpowiada mi mózg. Powinnam pojechać na festiwal muzyczny, albo na spływ kajakowy, pójść na potańcówkę w parku, zorganizować grilla. Ogólnie mówiąc zawsze mieć plany i spędzać każdą możliwą chwilę na dworze. Nie masz z kim? Nie wrzucasz nigdzie zdjęć? A może, o zgrozo, po prostu nie masz na to ochoty? To skasuj Instagrama i przestań czekać, aż ktoś tam w końcu znajdzie czas. I weź zdejmij z siebie tą presję bo Ci w niej nie do twarzy.

Nawet jeśli ostatnie weekendy spędzałam na zagranicznych wojażach, z dawno niewidzianymi przyjaciółmi w piwniczkach winiarskich, czy koncercie w studni narodowej, to dalej za mało. Nawet jak wiem, że niedługo znowu zapakuje mój carry on luggage.

● gdzie Bóbr do Odry

Rodzicu, czuwał nad dzieckiem!

Już pierwszy weekend wakacji w Lubuskiem zamiast bez troski przyniósł czarną serię utonięć — w dwa dni utonęło aż pięć osób. Wśród ofiar była 11-letnia dziewczynka, która zniknęła pod taflą Jeziora Długiego w Rzepinie. Strażacy wyłowili ją i przez godzinę reanimowali — niestety, bezskutecznie. Dziewczynka była pod opieką trzeźwego dorosłego. Jak to możliwe, że mimo obecności opiekuna doszło do takiego dramatu?

Woda nie wybacza błędów ani chwil nieuwagi. Tego samego dnia 39-latek utonął w Niestyszu, a około 40-letniego mężczyznę wyłowiono z jeziora koło Zaboru, tragedia wydarzyła się też w Gryźcach.

To bilans zaledwie kilku upalonych dni.

Służby alarmują: większości takich tragedii można zapobiec. Ratownicy podkreślają, że tonie się w ciszy — bez krzyku i machania rękami. Dlatego nad wodą podstawą jest czujność. Apel specjalistów brzmi jasno: pilnujmy dzie-



Radostaw Sujak

ci, nawet gdy czuwają ratownicy! Żaden, nawet doświadczony ratownik nie zastąpi uwagi rodzica. Chwila z telefonem lub drzemka może kosztować życie dziecka. Lubuski lipiec boleśnie pokazał, że tragedie nad wodą zdarzają się tuż obok nas.

Czas na refleksję nad naszą mentalnością. Czy nie brak nam respektu do wody? W Chorwacji na wielu plażach nie ma ratowników — każdy wchodzi do wody na własną odpowiedzialność i sam dba o bezpieczeństwo. Tymczasem my często ufamy, że „jakoś to będzie”. Lekceważyliśmy zakazy, liczymy na szczęście lub cudzą opiekę. Zawodzi też system: brakuje edukacji wodnej od najmłodszych lat. Potrzebne są obowiązkowe lekcje pływania, pierwszej pomocy i świadomości zagrożeń.

Mimo tych gorzkich wniosków — na koniec trochę nadziei. Świadomość może ocalić życie w najbliższy weekend. Każdy rodzic, który nauczy się na cudzych błędach i nie spuści oka z dziecka w wodzie, sprawia, że lato w Lubuskiem ma szansę przestać kojarzyć się z czarnymi nagłówkami. Zmieńmy statystyki na lepsze wspólnym wysiłkiem i rozważą. Woda to groźny żywioł, lecz większa ostrożność i wiedza sprawią, że nie będzie zabierać bliskich.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Państwo z tektury

Pan Bogdan, kiedy zobaczył w zapowiedzi jednej z telewizji informacyjnych taki tekst: „Jutro o godz. 13.00 odbędzie się posiedzenie nieuznawanej Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego”, pomyślał, że cyrk, jaki się u nas dzieje, przekroczył już moment krytyczny.

Skoro izba jest nieuznawana, to po co na to posiedzenie pojechał prokurator generalny? Cemu ci nieuznawani i — jak mówią niektórzy — przebierańcy w togach dostają pensje, mają laptopy, biura, są finansowani przez rząd? Cemu nadal funkcjonują?

Jeśli koalicja rządowa zgadza się, że nadal w sumie nie wiemy, ile kto uzyskał głosów w wyborach prezydenckich, to niech już więcej nie mówi, że każdy głos jest ważny, skoro zgadza się, że przepadną setki, a może tysiące.

Podobnie jest z zaplanowanym zaprzysiężeniem nowego prezydenta. Cemu wobec tytułu zastrzeżeń co do liczenia głosów marszałek Sejmu mówi, że zaprzysięgnie prezydenta, a jego niedawny partner ze wspólnego politycznego przedsięwzięcia go popiera? Premier uchodzący za twardziela zgadza się z nimi.

W ten sposób, starając się wspólnie zachować polityczną poprawność, zawodzą swój elektorat. Nic nie zyskują, tylko dolewają paliwa do baku wrogich im partii. To się nazywa kapitulacja! Pan Bogdan już widzi, jak działałoby PiS, gdyby było na miejscu dzisiejszych koalicjantów. Co z orzeczeniem nieuznawanej przez nich izby zrobiłaby ich marszałkini Sejmu!

Można powiedzieć, że już w połowie kadencji wyczerpało się im paliwo. Część jest zniechęcona, część ogląda się już na tych, którzy przyjdą za dwa lata. I nic dziwnego, że marszałek potajemnie spotyka się z przeciwnikami politycznymi, a gadanie, że to nic dziwnego — ani nocna pora, ani miejsce — to kolejny element polskiego cyrku.

Z dzisiejszej władzy bezkarnie kpią sobie ci, którzy przez osiem lat rozwalali demokrację. Olewają komisje śledcze, a rekordzista, były minister sprawiedliwości, zrobił to już ośmiokrotnie. Śmieją się z postępowań prokuratorskich, które wloką się niemiłosiernie. Polska dziś, czego Pan Bogdan się nie spodziewał, jest państwem z tektury. Politycy pewnie odnajdą się nawet przy zmianie władzy, bo będą miejsca w Sejmie i synekurki w samorządach, ale co mają powiedzieć ludzie, którzy na nich głosowali?

No właśnie, co?

● do dechy

Dariusz Chajewski

W środku błędnego koła



Staram nie poddawać się owczemu pędowi, toteż widząc w telewizorni kolejkę, kłębiącą się przed wejściem do poznańskiego muzeum, postanowiłem poczekać. Za czym kolejka ta stoi? Za Chełmońskim. Za jego malarstwem jakoś specjalnie nie przepadam, ale ponieważ była szansa zobaczyć jego obrazy w komplecie, uznałem, że warto. Gdy wydłużono termin trwania prezentacji, stwierdziłem, że już czas. Nic bardziej mylnego.

Gdy stanąłem przed wielce szacowną placówką muzealną kolejka, zdawała się nie mieć końca. Miałem déjà vu z mrocznymi czasami minionego ustroju, gdy tkwiłem w takich ogonkach po masło, czy automatyczną pralkę. Wszyscy ci ludzie, podobnie jak ja, kupili bilety na ten konkretny dzień przez Internet. Nie na wiele zdały się podpowiedzi pań z obsługi muzeum w rodzaju: niech pan przyjdzie za dwie godziny. Późniejsze porady brzmiały „przerzedzi się w porze obiadu”, „będzie luźniej przed zamknięciem”. Powiem krótko. Nie było.

Nie rozumiem, dlaczego poznańskie muzeum nie poszło przetartym przecież już szlakiem i nie sprzedawało określonej puli biletów na konkretną godzinę. To było pierwsze zaskoczenie. Numer dwa wiązał się z publiką. Oto zjechali z różnych części Polski i kupili bilety tylko na Chełmońskiego, a nie na wystawę stałą. A tam, Podkowiński, Malczewski, Mehoffer, Boznańska, żeby tylko poruszać się w konkretnej epoce. Zapytałem. Większość ludzi w kolejce stałej ekspozycji nie widziało, a przyjechali, aby poczuć klimat „Wesela”, tego w ostatniej, animowanej wersji.

Na szczęście inni malarze pocieszyli mnie na tyle, że nie żałowałem zerwanej nici „Babiego lata”. Za to na dłużej zatrzymałem się przed „Błędnym kołem” Jacka Malczewskiego. Jakże aktualnym, bowiem poczułem się, jakbym oglądał któryś z telewizyjnych programów informacyjnych. Lub obserwował rozmaite wybory i czyny ludzi wokół.

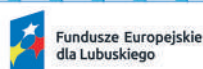
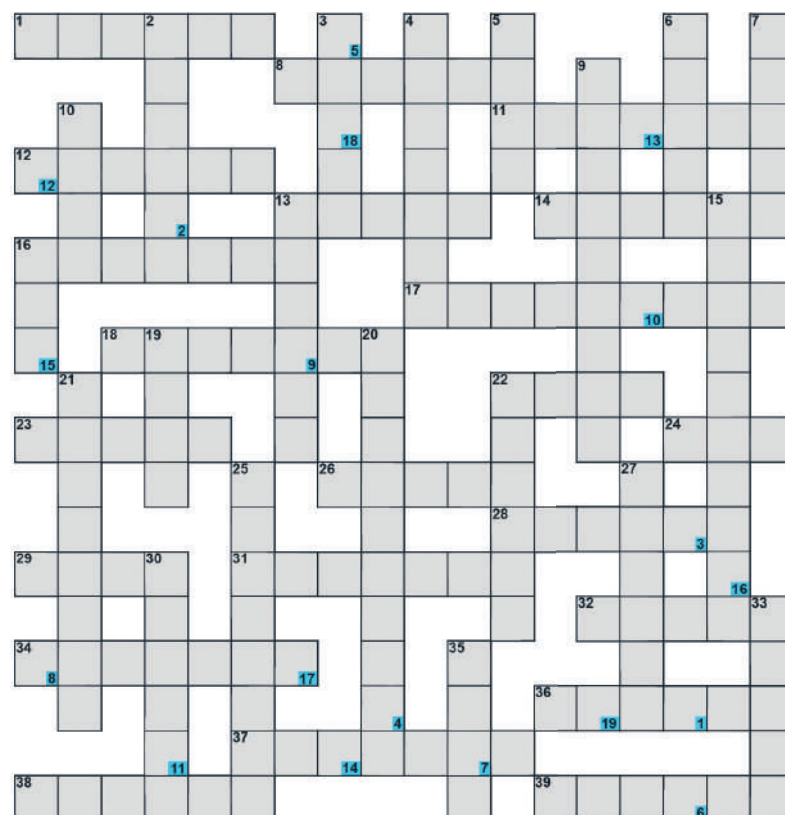
Poznańskie muzeum zapowiada już przekrojową wystawę malarstwa Malczewskiego. Ciekawe, czy ci sami ludzie przyjadą postać w kolejce? Bowiem teraz spora dawka tego malarza wisi tuż obok ogonka czekających ludzi, wystarczyło pokonać kilka stopni schodów. A nie było tam nawet psa z kulawą nogą.

czy
wiesz,
że...

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Przepowiednia, zwiastun; 8. Stolica Irlandii; 11. Flet z gliny; 12. Podwyższenie dla medalistów; 13. Dla rządu od Sejmu; 14. Łączy tułów z udem; 16. Pogańska świątynia Słowian; 17. Szarłat wyniosły, roślina uprawna; 18. Halski z „Ekstradycji”; 22. Na czele gminy; 23. Domena czarodzieja; 24. Gęsty sos; 26. Ubranie lekarza; 28. Obraz, zniewaga; 29. Kaustyczna lub oczyszczona; 31. Postać z „Władcy pierścieni”; 32. Zły duch; 34. Bazar, targ; 36. Odmiana wieloryba; 37. Część silnika lub pociągu; 38. Rodzaj mięsa wołowego; 39. Zwieńczenie wieży.



Projekt: Zbrojenie terenów inwestycyjnych
Beneficjent: Gorzów Wielkopolski
Wartość inwestycji: 10 630 121,18 PLN
Wsparcie unijne: 9 034 160,42 PLN
Odwiedź: Gorzów Wielkopolski/www.um.gorzow.pl

PIONOWO:

2. Damska marynarka; 3. Wyrób kuśnierza; 4. Szklivo na płytce ceramicznej; 5. Kopci się w świecy; 6. Tablica nad sklepem; 7. Suche w stogu; 9. Badanie odpowiedniości lub dokładności czegoś; 10. Symbol, emblemat; 13. Żona basiora; 15. Rycerz rozbójnik; 16. Oliwny las; 19. Miejscowość w gminie Wschowa nad jeziorem Lgińsko Duże; 20. Miasto w powiecie strzelecko-drezdeneckim; 21. Grobowiec faraona; 22. Ster w samolocie; 25. Rydwan zaprzęgany w czwórkę koni; 27. Miasto w powiecie sulcińskim nad rzeką Iłanką; 30. Broń kanoniera; 33. Opłata, koszt; 35. Między Promieniem Żary a Pogonią Skwierzyńska.

LOTUR próbuje zwabić turystów

Jezióra, winnice, szlaki kulinarne, zamki i pałace... Lubuskie ma wiele turystycznych walorów. O sposobach promocji naszego pięknego regionu rozmawialiśmy z **Norbertem Urbańskim**, zastępcą dyrektora departamentu promocji, turystyki i sportu UMWL, a od niedawna także prezesem zarządu LOTUR-u. Jakie cele i zadania stawia przed sobą nowy zarząd Lubuskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej?

Zmiana warty

W czerwcu br. odbyło się walne zgromadzenie członków LOTUR-u. Dotychczasowa, wieloletnia prezes **Jadwiga Błoch** nie startowała.

- Miałem zaszczyt wejść w skład nowego zarządu - mówił w LCI Norbert Urbański, który został prezesem. - W tej chwili bardziej zajmujemy się sprawami organizacyjnymi. Oczywiście chcemy promować województwo lubuskie w kraju i za granicą, ale na to wszystko musimy teraz pozyskać środki. Powinni-



Turystyka zajmuje ważne miejsce w strategii rozwoju regionu

śmy przyjąć plan działania i to wszystko, mam nadzieję, że zrobimy w najbliższym czasie.

Jednym z pierwszych zadań, które stoi przed organizacją po zmianach, jest zorganizowanie pobytu znanego czeskiego dziennikarza winnego i kulinarnego **Michała Šetki**. Wizyta na tyle ważna, że presstour jest przygotowywany tylko dla niego. Program podróży pozwoli mu odwiedzić m.in. Zieloną Górę z działem winiarstwa Muzeum Ziemi Lubuskiej, piwni-

cami winiarskimi i Palmiarnią na Wzgórzu Winnym, Lubuskie Centrum Winiarstwa w Zaborze z Winnicą Samorządową, Zespół Poklasztorny Augustianów w Żaganiu z piwnicą Saganum oraz biblioteką, Łagów Lubuski oraz popłynąć galarem po Odrze w Cigacicach.

- Przez trzy dni będzie zwiedzał województwo lubuskie. Będzie poznawał nasze najpiękniejsze zakątki i przygotuje materiały, które pokaże swoim rodakom w Czechach - wyjaśniał

Norbert Urbański. - Chcemy zaważyć o turystę czeskiego, bo jak dobrze wszyscy wiemy, jesteśmy trochę takim województwem tranzytowym. Wielu Czechów jedzie z południa nad polski Bałtyk i tylko przejeżdża przez województwo lubuskie, więc nasza rola będzie taka, żeby pokazać potencjalnym turystom czeskim, że warto się w Lubuskiem zatrzymać choćby na weekend.

Polerujmy perły

Jakie jeszcze plany ma nowy zarząd?

-Będziemy chcieli pozyskać środki na przeprowadzenie szkoleń dla pracowników branży turystycznej, z biur podróży, hoteli, czy przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego, jak promować swoje regiony, swoje miniolice - mówił nowy prezes. - Nasz lubuski LOTUR jest jedną z szesnastu organizacji w kraju, tzw. ROT-ów, Regionalnych Organizacji Turystycznych. Podlegają pod Polską Organizację Turystyczną. Zadaniem ROT-ów jest promowanie woje-

wództwa pod względem turystycznym, czyli przeprowadzanie szkoleń, budowanie kadr pod kątem turystycznym, tworzenie punktów informacji turystycznej, także zadania LOTUR-u są bardzo szerokie.

Warto wspomnieć o trwającym obecnie konkursie. Jak dotąd dziewięć produktów turystycznych w województwie lubuskim otrzymało Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej. W trwającej, 22. edycji ogólnopolskiego konkursu na Najlepszy Produkt Turystyczny - Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej, jest szansa, by dołączyć do tego grona i zwiększyć rozpoznawalność turystyczną Lubuskiego. Celem konkursu jest promocja najbardziej atrakcyjnych, nowatorskich i przyjaznych dla turystów produktów turystycznych w Polsce.

Zgłoszenia do konkursu są przyjmowane do 14 sierpnia 2025 r. za pośrednictwem formularza online dostępnego pod adresem: <https://konkurs.pot.gov.pl/konkurs/>.

Iwona Kusiak

Hubert Więckowski: Była jakość, chęć i ambicja

Praca, jaką ci chłopcy wykonywali na treningach, to było coś kapitalnego – mówi Hubert Więckowski, trener Lechii Zielona Góra grającej w Centralnej Lidze Juniorów U-15, a od najbliższego sezonu także szkoleniowiec Chynowianki Zielona Góra występującej w klasie A.

Za nami udany sezon pana zespołu w CLJ. Spokojne utrzymanie, dziewiąte miejsce w gronie zespołów z utytułowanych klubów. Tak miało być?

Tak, oczywiście. Tyle że nie spodziewaliśmy się, że na cztery czy pięć kolejek do końca będziemy mieli zapewnione utrzymanie. W tej lidze zawsze przed startem jest jakaś niewiadoma, kiedy musimy kompletować zespół w lipcu i na szybko wprowadzać nasze założenia, do tego stworzyć atmosferę, która jest ważna u 15-latków. Sprawnie nam to poszło. Jesienią już byliśmy na miejscu dającym ligowy byt, a wiosną spokojnie punktowaliśmy.

Pana zespół to chłopcy z rocznika 2010. Jak się udało taką fajną ekipę zmontować?

Mamy ciągłość szkolenia. Zawsze jest moment przełomowy, kiedy chłopcy z trampkarzy trafiają do ligi centralnej. Staramy się uzupełniać luki, robić wszystko, by zespół był zdolny do walki na tym poziomie. W poprzednim sezonie drużynę tworzyli chłopcy z rocznika 2010, w nadchodzącym będą z rocznika 2011. I tak jest co roku.

Udział w lidze centralnej to pewnie pierwsza poważna przygoda tych chłopców i pomost między zabawą w futbol a poważniejszym graniem. Czuje się pan odpowiedzialny za wprowadzenie tych chłopców w piłkarski świat?

Tak, to duża odpowiedzialność, bo rzeczywiście zaliczają spory przeskok z naszej, nie najsilniejszej, ligi wojewódzkiej. Dla nich liga centralna to pierwsze zderzenie z poważnym graniem. Dochodzą analizy przed- i pomeczowe, zadbanie o sprawy motoryczne. W lipcu i na początku sierpnia dużo sparujemy, by sprawdzić tych chłopców na chwilę przed ligą. Czasu jest mało, bo zaledwie miesiąc. Chcemy dać wszystkim szansę i zobaczyć, na kogo możemy bardziej liczyć, a na kogo mniej.

Praca z juniorami to ciągła rotacja, bo zaledwie się zgraliście, a już trzeba się żegnać. Co dalej z chłopcami, którzy tak udanie wypadli w poprzednim sezonie?

To taki minus mojej pracy, że przygoda trwa tylko rok. Chłopcy z tej ekipy trafiają do zespołu U-17, też grającego w Centralnej Lidze Juniorów. Kadra w rocznikach 2009 i 2010 będzie duża, bo gromadząca 30-40 zawodników. Ci, którzy nie zmieszczą się



Hubert Więckowski: Karierę łatwiej jest zrobić zawodnikowi, który jest szósty albo siódmy w hierarchii zespołu

w ekipie z ligi centralnej, zagrają w lidze wojewódzkiej.

Niemal wszyscy trenerzy, z którymi rozmawiam, narzekają na młodzież. Mówią, że trudno ją odciągnąć od smartfonów i wielu utalentowanym zawodnikom zwyczajnie się nie chce. Jak jest u pana?

Dokładnie odwrotnie. Młodzież jest chętna do pracy, a pokazał to właśnie rocznik 2010. Praca, jaką ci chłopcy wykonywali na treningach, to było coś kapitalnego. Od razu fajnie to wyglądało i niezależnie, czy to był sierpień, grudzień, czy

Dla mnie najtrudniejsze będzie pogodzenie w tygodniu pięciu jednostek treningowych z zespołem U-15 i dwóch z seniorami

lutu, miałem stuprocentową frekwencję na treningach. Była jakość, chęć i ambicja. Nikogo nie trzeba było zachęcać do pracy, a czasem nawet hamować.

Miarą sukcesu trenera młodzieży obok dobrego wyniku w lidze jest to, ilu zawodników zrobi prawdziwą karierę. Miał pan w tej ekipie takie perełki?

Jest tam kilku takich chłopców. Nie podam nazwisk, żeby – jak to mówią – nie przewróciło im się w głowie. Uważam też, że karierę łatwiej jest zrobić zawodnikowi, który jest szósty albo siódmy w hierarchii zespołu. Ten pierwszy często osiada na laurach i bywa, że czuje się już „panem piłkarzem”, a szósty czy siódmy musi gonić czo-

łówkę, pracuje na najwyższych obrotach i okazuje się, że często to oni odnoszą największe sukcesy.

Ostatnio wraz z Grzegorzem Dacewiczem został pan trenerem grającej w klasie A Chynowianki Zielona Góra. Chce pan zbierać doświadczenie w pracy z seniorami? Wystarczy panu czasu na prowadzenie dwóch zespołów?

Tak, chcę zbierać to doświadczenie. Ważna jest tu osoba Grzesia Dacewicza, bo bez jego pomocy przy prowadzeniu Chynowianki ciężko byłoby mi podjąć te dwa ważne projekty. Osobiście potrzebowałem takiego drugiego bodźca. Praca z młodzieżą jest rok w rok podobna. Wydaje mi się, że to jest ten moment, w którym powinienem spróbować.

Chynowianka grała kiedyś w okręgówce i pewnie są ambicje, by do niej wrócić. Dostał pan takie zadanie do prezesa?

W tym roku nie, ale wiem, że są takie ambicje i plany. Nie mogę oczywiście nic obiecać, ale jeśli wszystko się ułoży tak, jak sobie zaplanowaliśmy, to powalczymy.

Musi się pan liczyć ze specyfiką amatorskiego futbolu w klasie A. Czasem ktoś nie przyjdzie na trening, czasem nie pojawi się na meczu...

Zdaję sobie z tego sprawę. Dla mnie najtrudniejsze będzie pogodzenie w tygodniu pięciu jednostek treningowych z zespołem U-15 i dwóch z seniorami. Myślę, że dam radę. Znam sposób funkcjonowania zespołu w tej klasie. Trzeba się po prostu dostosować.

Andrzej Flügel

Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 27 lipca: Stelmet Falubaz Zielona Góra – Betard Sparta Wrocław (19.30); **8 sierpnia:** Gezet Stal Gorzów – Innpro ROW Rybnik (20.30).

Piłka nożna

III liga, 2 sierpnia: Lechia Zielona Góra – MKS Kluczbork; **3 sierpnia:** Stal Jasień – Ślęza Wrocław (16.00).

IV liga, 2 sierpnia: Dozamet Nowa Sól – Pogoń Skwierzyna, Łucznik Strzelce Krajeńskie – Sprotavia Szprotawa, Pogoń Świebodzin – Odra Nietków, Stilon Gorzów – Ilanka Rzepin (wszystkie o 14.00), Zorza Mostki – Czarni Żagań (15.00), Piast Iłowa – Stal Sulęcín, Róża Różanki – Lechia II Zielona Góra (oba o 17.00), Odra Bytom Odrzański – Syrena Zbąszynek; **2 sierpnia:** Victoria Szczaniec – Polonia Słubice (12.00).

Biegi

XIII Bieg Trzech Jezior (5,34 km). 27 lipca, godz. 9.30, start i meta na terenie Ośrodka Przywodnego Nierzym.

X Bieg Żołnierza w Kęszycy Leśnej (5,3 km). 15 sierpnia, godz. 17.00, start i meta przy pomniku żołnierza przy remizie OSP.

Pięciobój nowoczesny

Mistrzostwa Polski seniorów i młodzieżowców w Drzonkowie. 31 lipca-3 sierpnia, teren WOSiR-u.

AZS AJP GORZÓW KOMPLETUJE SKŁAD

Koszykarki Polskiej Strefy Inwestycji Enei AJP Gorzów w minionych rozgrywkach cieszyły się z Pucharu Polski i srebrnego medalu w ekstraklasie. Klub buduje już skład na zbliżający się sezon i informuje o kolejnych ruchach transferowych. Kontrakty przedłużyły: Wiktoria Kuczyńska, Gabriela Lebiecka i Weronika Steblecka.

Nowymi twarzami w zespole będą: Magdalena Kloska i Magdalena Szymkiewicz. Kloska to 18-letnia rozgrywająca/rzucająca. W poprzednim sezonie reprezentowała I-ligową Akademię Gortata Gdańsk i mogła pochwalić się średnimi: 13,6 punktu, 2,6 zbiórki i 3 asysty na mecz. Z kolei Szymkiewicz ma 23 lata i występuje na tych samych pozycjach. Ostatnio grała w barwach Polskiego Cukru AZS-u UMCS-u Lublin. W ekstraklasie wykręciła bardzo dobre cyferki: 16,8 punktu, 3,6 zbiórki i 4,1 asysty.

– Arena Gorzów ma niesamowity klimat – głośni kibice, duża energia z trybun. Teraz bardzo cieszę się, że będę mogła poczuć to wsparcie z drugiej strony i zagrać tutaj jako zawodniczka Gorzowa – przyznała Szymkiewicz.

oprac. Szymon Kozica

Osiem medali i rekord Polski!

Lubuscy lekkoatleci wywalczyli osiem medali – dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe – na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Poznaniu. Męska sztafeta 4x400 metrów Agrosu Żary rozprawiła się z klubowym rekordem Polski do lat 18.

Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży to mistrzostwa Polski juniorów młodszych, czyli zawodników 16-17-letnich. Reprezentacja lubuskich lekkoatletów w Poznaniu spisała się naprawdę dobrze.

Po złoto sięgnęła sztafeta 4x400 m Agrosu Żary w składzie: Michał Homeniuk, Filip Sadza, Mateusz Lewandowski i Michał Kiernożycki. Podopieczni trenerów Dariusza i Mateusza Wiszów wynikiem 3.15,79 ustanowili klubowy rekord Polski do lat 18. Poprzedni najlepszy rezultat należał do Prefbetu Śniadowo Łomża i wynosił 3.18,55.

„Duma to mało powiedziane!” – czytamy na profilu Agrosu na FB.

Drugi złoty medal dla naszego regionu wywalczył skoczek wzwyż **Mateusz Posmyk**. Zawodnik AZS-u AWF-u Gorzów, który trenuje pod okiem swojej mamy **Izabeli Zaleskiej-Posmyk**, pokonał poprzeczkę na 2,10, czyli na poziomie nieosiągalnym dla rywali.

Bardzo blisko złota była także 7-boistka **Aleksandra Kondratowicz**. Reprezentantka AZS-u AWF-u zajęła drugie miejsce,



Medaliści i trenerzy z wizytą w urzędzie marszałkowskim

zgrupowała 5035 punktów, do zwyciężczyni tracąc 28 „oczek”. W poszczególnych konkurencjach uzyskała następujące wyniki: bieg na 100 m ppł. – 13,95, skok wzwyż – 1,60, pchnięcie kulą – 11,08, bieg na 200 m – 25,82, skok w dal – 5,69, rzut oszczepem – 29,93, bieg na 800 m – 2.31,81.

Srebro zgarnął również Kiernożycki, finiszując w biegu



Złota sztafeta Agrosu Żary

na 400 m z czasem 47,90, czyli 0,13 za złotym medalistą.

Ponadto na trzecim stopniu podium stanęli: **Amanda Kowalska** (ALKS AJP Gorzów) w chodzie na 5000 m – 27.00,49, **Jagoda Książ** (Agros) w biegu na 800 m – 2.15,41, **Szymon Muchowski** (Maszewiak Maszewo) w rzucie oszczepem – 56,83 i **Filip Staniewicz** (ZLKL Zielona Góra) w biegu na 400 m ppł. – 53,26.

Dwa dni po zakończeniu zmagania w stolicy Wielkopolski nasi medaliści wraz z trenerami gościli w urzędzie marszałkowskim na zaproszenie wicemarszałka **Grzegorza Potęgi**.

– Kwiat młodzieży lubuskiej lekkoatletyki! Gratuluję wam świetnych wyników uzyskanych na 31. Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Sportach Letnich w Poznaniu – zwrócił się do zawodników wicemarszałek Potęga. – Jesteśmy dumni, że reprezentowaliście nasze województwo i wróciliście z medalami. Życzę wam kolejnych sukcesów i mam nadzieję, że się jeszcze zobaczymy, aby wspólnie je świętować.

Joanna Nawlicka
Szymon Kozica

KOPYTKOWANIE

Nie chcesz płacić za juniora? To wyszkol go sobie sam



Można biadolić o „falach Dunaju” na drugim łuku, można ciosać kołki na głowie sędziego za brak decyzji po starcie do XIV wyścigu. Tylko po co, skoro rumakowanie lidera kończy się w połowie meczu, dwóch seniorów robi w sumie dwa punkty (jeden na rywalu i jeden na koledze z pary), a najsolidniej znów wygląda młodzieżowiec? To tak najkrócej po spotkaniu GKM Grudziądz – Falubaz Zielona Góra. Trener Stanisław Chomski mawiał, że żeby jechać zetzetką, to trzeba mieć grajków. A jak grajków nie masz, to przywozisz cztery trójki (w tym jedną z przypadku), 11 zerówek, dostajesz w tytkę 33:57 i jak niepyszny pakujesz się do busa.

W tabeli żużlowej ekstraklasy Falubaz wciąż jest czwarty i ma trzy punkty przewagi nad GKM-em, a to oznacza, że zespół z Grudziądza właśnie wjechał na autostradę prowadzącą do fazy play off. Wystarczy spojrzeć w terminarz. Przed „Myszami” domowy mecz ze Spartą Wrocław i wyjazdowy z Motorem Lublin – pierwsze spotkania wysoko przegrane (30:60 i 31:59). Z kolei przed „Gołębiami” konfrontacje z ROW-em w Rybniku i u siebie z Włókniarzem Częstochowa – pierwsze starcia pewnie wygrane 51:39.

Swoją drogą ciekawe, którego rywala wybiorą sobie zielonogórzanie w pierwszej fazie baraży, jeśli faktycznie zakończą sezon zasadniczy na piątej pozycji. Czy będzie to słabeńki ROW, czy przetrzebiony kontuzjami Włókniarz, czy może Stal Gorzów, bo derbów nigdy dosyć? Na to trzecie rozwiązanie jednak bym nie stawiał.

Na koniec kilka słów o sędzie Damianem Ratajczakiem w roli głównej. Młodzieniec wybrał Falubaz, bo mógł. I tyle. Widzi, że Piotr Protasiewicz na niego stawia, że daje mu po pięć, sześć czy w obliczu kontuzji Przemysława Pawlickiego nawet siedem startów w meczu. Zresztą, byłoby dziwne, gdyby nie wykorzystywał potencjału juniora, który jest jednym z filarów drużyny. Sporo racji miał Krzysztof Kasprzak, który stwierdził, że Ratajczak to aktualnie najlepszy polski młodzieżowiec w kontakcie stylu i techniki jazdy, bo to on prowadzi motocykl, a nie odwrotnie, jak w przypadku innych zawodników. A 720 tys. złotych ekwiwalentu za wyszkolenie dla Unii Leszno? Cóż, tyle to kosztuje...

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

Nie ma nudy



Zawsze w sporej części lipca nudę spowodowaną przerwą w rozgrywkach piłkarskich rekompensował mi Tour de France. Nie jestem wprawdzie jakimś szczególnym fanem kolarstwa, ale ten wyścig oglądam, kiedy tylko mogę. Tym bardziej że lubię to, co opowiadają komentatorzy, bo można dowiedzieć się fajnych rzeczy nie tylko związanych z kolarstwem, ale też z francuskimi miastami mijanymi przez kolarzy.

W tym roku obok Tour de France nudę sezonu ogórkowego rozświetlają mi mistrzostwa Europy kobiet w piłce nożnej. Jako fan futbolu długo się przekonywałem do piłki kobiecej. Już przed wieloma laty byłem na meczu pań, bo przecież w Drzonkowie pod wodzą niestrudzonego szeryfa Majewskiego powstał klub piłkarek – chyba nazywał się Świt. Było to zupełne nowatorstwo. Tamten mecz mnie nie przekonał. Panie biegały bez składu, ładu i jakieś myśli przewodniej i było to tylko trochę podobne do futbolu. Z kolei już jakiś czas temu zdarzyło mi się być w Berlinie na kilku finałach Pucharu Niemiec. Zawsze przed panami grały panie. Byłem zaskoczony, oglądając, co potrafią czołowe zespoły żeńskie naszych sąsiadów. To był futbol na wysokim poziomie. Tyle że Niemki od lat są w czubie nie tylko Europy, ale i świata. Polkom jeszcze wiele do nich brakuje.

Nie ukrywam, że awans naszej reprezentacji do finału mistrzostw Europy przyjąłem z wielkim zadowoleniem. Nasze dziewczyny nie dały rady Niemkom i Szwedkom, ale po fajnym meczu pokonały Dunki. Ten trzeci mecz grupowy był tylko o honor, ale pierwsze zwycięstwo i trzy bramki na dużej imprezie to jest coś.

Tymczasem nasze lubuskie zespoły piłkarskie przygotowują się do sezonu. Przyznam, że zawsze śmiesz mnie tajemnice stosowane przez kluby po meczach sparingowych, kiedy trenerzy i działacze jak ognia boją się podać strzelców bramek i w relacjach widzimy zdanie: „Dwie bramki zdobył zawodnik testowany”. Co to za tajemnica? Mam nadzieję, że nasze zespoły trzecioligowe „przetestują” kilku dobrych piłkarzy.

Jan Urban trenerem kadry. Dawno środowisko piłkarskie nie było tak zgodne, że to dobry pomysł. Zobaczmy, jak sobie poradzi.

Andrzej Flügel